

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Muzeum Pomorskie Armii Krajowej

oraz Wojskowej Służby Polek

81-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

zmiana treści

- poprzedni nr M-387/1005

AD

Fr. 03. 2003



rodzime: (siostrenic)  
++ Postolski Stanisław

02-087 Warszawa

Włodawek  
ZWL-AK

++ Guzowski Władaw  
ps. "Smuga"

M-387/1005 Pom.

V M kł. V

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

Guzowski Wacław

III-387/1005 Pom

Wrocławek 2 W 2-4 2

I./1. Relacja k. 35 s. 1-41

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 2 s. 1-8

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 4 s. 1-4

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) dot. W. Guzowskiego k. 2 s. 1-2

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 38

VI. Fotografie *dsiet ikonografii*



I/1 RELACJA

1. - relacja na temat : "Rodzina Guzowskich z Włocławka w ZWZ-AK"  
str. 1-6 k. 6
2. - relacja Wacława Guzowskiego byłego więźnia KL Stutthof luty 1942 - miesiąc 1945. przesłane przez p. Stanisława Podstolskiego 19. 11. 2003r., mpis kop. k. 26 s. 7-32
3. "Do słownika biograficznego" - biogram - relacja autorstwa St. Postolskiego, mpis oryg. z 10. 02. 1995 k. 1 s. 33
4. Biogram - relacja autorstwa St. Postolskiego i St. Marcimkowskiej, mpis k. 3 s. 34-36
5. Biogram - relacja autorstwa Bogdana Liołkowskiego, mpis k. 5 s. 37-41



opr. MSy.

Relacja na temat:

## "Rodzina GUZOWSKICH z Włocławka w ZWZ-AK "

Według założeń organizacyjnych z roku 1939 komendanta ZWZ gen. Tokarzewskiego, próba założenia siatki nowej organizacji konspiracyjnej miała się opierać częściowo na byłych legionistach, którzy sprawdziłi się w podobnym zadaniu w okresie nie tak odległym. Z tego zapewne względu nowo mianowany szef sztabu Okręgu Pomorze mjr Józef Chyliński, który na przełomie 1939/1940 r wyruszył z Warszawy do Torunia, dotarł również wkrótce do Włocławka, do Ogrodnictwa A. Guzowski Włocławek ul. Starodębska nr 28.

Ogrodnictwo to istniało tam od 1878r, założycielem był Aleksander Guzowski, ożeniony z Marią z Lubomskich, rodu zasłużonego w okręgu Wąbrzeźno. Przed wojną i w pierwszych latach okupacji niemieckiej ogrodnictwo to prowadził Wacław Guzowski, były legionista, jeden z dziewięciorga dzieci Aleksandra i Marii.

W 1-szej wojnie światowej pięciu ich synów brało w niej udział. Najstarszy Zygmunt walczył na froncie zachodnim w szeregach Legii Cudzoziemskiej, poległ na polach Lotaryngii, odznaczony Croix de Guerre. Pozostałych czterech walczyło w Legionach. Stanisław, student Politechniki Lwowskiej, oficer Legionów, poległ w bitwie pod Kostnielnówką w 1916r, odznaczony orderem Virtuti Militari. Trzech powróciło z wojny i w okresie międzywojennym Wacław, mający przygotowanie ogrodnicze po praktyce w Dreźnie i Erfurcie, prowadził Ogrodnictwo A. Guzowski we Włocławku, natomiast Wincenty i Julian pracowali w handlu, pierwszy w Bydgoszczy, drugi we Włocławku.

Wrzesień 1939r zakończył się dla Wacława i Juliana rowerową wyprawą z Włocławka do Sannik w poszukiwaniu przydziału wojskowego ale bez skutku. Powrócili do Włocławka i w nowych warunkach okupacyjnych prowadzili Ogrodnictwo A. Guzowski. Szefem był Wacław, znający dobrze język niemiecki, natomiast Julian pełnił funkcję zastępcy i kierował pracami ogrodowymi.

Ogrodnictwo zajmowało przy ulicy Starodębskiej nr 28 powierzchnię około 3/4 hektara, w tym kilkaset metrów kwadratowych pod szkłem. Miało charakter przelotowy t.zn. wyjście na dwie różne ulice, pracowało tam, w zależności od pory roku, od kilku do kilkunastu ludzi obcych. Prowadzono sprzedaż kwiatów, rozsad, wieńców, częściowo warzyw, ruch ludzi na terenie ogrodnictwa był czymś naturalnym.

W wolnostojącym domu na terenie ogrodnictwa zamieszkiwały w okresie okupacji następujące osoby:

Wacław Guzowski z żoną Marią z Dąbrowskich,  
Julian Guzowski z żoną Barbarą z Wolickich,



Marta z Guzowskich Postolska z mężem Zenonem i synem Stanisławem, uczniem Gimnazjum im. Ziemi Kujawskiej we Włocławku. Córka ich, Barbara Stanecka, której mąż Izydor, oficer rezerwy w 14 p.p. poległ w pierwszych dniach września w okolicach Brodnicy, prowadziła we Włocławku kwiaciarnię i często przebywała w ogrodnictwie na ul. Starodębskiej. Po wysiedleniu jej z mieszkania w centrum miasta zamieszkała przy ul. Starodębskiej na stałe.

Ogrodnictwo posiadało filię pod miastem, tak zwane Guzowo, o powierzchni 25 ha, leżące wśród pól, zdala od innych zabudowań, z wolno stojącym domem, z szerokim widokiem na wszystkie strony. Filia ta była później schronieniem konspiracyjnym w okresach zagrożeń. Do takich warunków przyjechali do Włocławka i nawiązali kontakt z Wacławem Guzowskim:

- ✓ mjr Józef Chyliński - szef sztabu Okręgu Pomorze oraz
- ✓ kpt. Józef Gruss - szef wydziału wywiadowczo-informacyjnego, ten drugi został zameldowany jako pracownik ogrodnictwa. Działo to się najpóźniej na samym początku roku 1940.

Pozostali członkowie Rodziny Guzowskich w latach 39/40 mieli następujące zatrudnienia:

- ✓ - Wincenty Guzowski z żoną Eugenią i dziećmi Zbigniewem i Danutą mieszkał w Bydgoszczy gdzie był przedstawicielem handlowym w branży papierniczej. We wrześniu 39r. był represjonowany przez Niemców, a następnie zostali wysiedleni z Bydgoszczy i zamieszkali we Włocławku na Guzowie.
- ✓ - Zofia z Guzowskich Bartel mieszkała w Bydgoszczy przy ul. Sniadeckich nr 38. Mąż jej Kazimierz był przed wojną właścicielem hurtowni papieru i materiałów piśmiennych. Po jego śmierci hurtownię prowadzili sukcesorzy, cztery córki i syn. Zofia Bartel prowadziła podczas okupacji w Bydgoszczy punkt kontaktowy i kwaterunkowy, udzielała pomocy żywnościowej/przyjeżdżającym działacze konspiracji nie posiadali lokalnych kart żywnościowych/, przy czym możliwość pomocy aprowizacyjnej wynikała z przesyłek z majątku rodziny Lemke. Dzięki przedwojennym znajomościom branżowym z Niemcami odgrywała ona istotną rolę w kontaktach z obozami, m. in. udało się jej wykupić z obozu w Inowrocławiu Wacława Guzowskiego po jego pierwszym aresztowaniu/16 lipca do 12 października 1941r/. Sukcesorzy firmy K. Bartel to:
  - Jadwiga z Bartlów Jaszczukowa,
  - ✓ - Marynia z Bartlów Marcinkowska, <sup>po "Stefa"</sup> po wysiedleniu z Bydgoszczy mieszkała we Włocławku u swej ciotki Jadwigi. Była zatrudniona w ogrodnictwie,
  - ✓ - Zofia z Bartlów Lemke mieszkała w tym czasie w majątku ziemskim



- 3
- skąd zasilala dom swej matki w zywnosc dla konspiracji,
  - ✓ -Kazimiera z Bartlów Rogozińska ,łączniczka sztabu Okręgu Pomorze, aresztowana w czerwcu 1942r, więzien obozu koncentracyjnego Stutthof,
  - ✓ -Jan Bartel związany z ZWZ-AK Bydgoszcz-powiat, a następnie we Włocławku do zleceń specjalnych.
  - ✓ - Jadwiga z Guzowskich Różańska z mężem i dziećmi Haliną i Jerzym mieszkała w tym czasie w okolicy Włocławka/Michelin/. Dom jej udzielał schronienia ludziom konspiracji m.in. szełowi sztabu, a później komendantowi Okręgu Pomorze mjr Chylińskiemu. Odbywały się tam również zebrania konspiracyjne.

#### PODSUMOWANIE.

Członkowie Rodziny Guzowskich byli zgrupowani następująco w dwóch punktach konspiracji ZWZ-AK:

##### We Włocławku

- ✓ Szefem Ogrodnictwa i duszą działalności był Wacław Guzowski, a po jego aresztowaniach/pierwsze 7.41 do 10.41, drugie 8.42 Stutthof/ funkcje te przejął jego brat Julian Guzowski.

W tym punkcie czynni byli:

- ✓ szef sztabu Okręgu, a później komendant mjr Józef Chyliński,
  - ✓ szef wydziału wywiadu i informacji Okręgu kpt. Józef Gruss,
  - ✓ szef łączności Okręgu *Gustaw* ~~Gracjan~~ Olszewski, *ps. Gracjan*,
  - ✓ Szef Inspektoratu Włocławek por. Józef Olszewski, *ps. Audryj*,
  - ✓ Szef Obwodu Włocławek por. Józef Zieliński,
- oraz inni z Rodziny Guzowskich:
- ✓ Maria z Dąbrowskich Guzowska -kancelaria szefa sztabu,
  - ✓ Maryśka z Bartlów Marcinkowska-łączniczka komendy Okręgu,
  - ✓ Jadwiga z Guzowskich Różańska-kwatery konspiracyjne,
  - ✓ Wincenty Guzowski-zlecenia specjalne,
  - ✓ Barbara z Postolskich Stanecka/II voto Szymborska/-łączniczka Obwo-<sup>du</sup>
  - ✓ Stanisław Postolski-szyfrant i łącznik Okręgu,
  - ✓ Jan Bartel w okresie zamieszkania we Włocławku-zlecenia Specjalne,
- Z poza Rodziny: *trechändermaj. Falbow k. Włocławka*
- ✓ Józef Stencel-kierownik referatu rolnego Komendy Okręgu,
  - ✓ Halina Melzacka-Szewczyk-łączniczka Komendy Okręgu.
- ##### W Bydgoszczy
- ✓ Zofia z Guzowskich Bartel-punkt kontaktowy, kwatery konspiracyjne,
  - ✓ Zofia z Bartlów Lemke-zaopatrzenie,
  - ✓ Kazimiera z Bartlów Rogozińska-łączniczka sztabu Okręgu,



✓ Jan Bartel-komenda Bydgoszcz-powiat.

Załączniki

1. Rodzina Guzowskich z Włocławka-fragment drzewa genealogicznego,
2. Dane organizacyjne fragmentaryczne.

Opracowali:

Halina Melzacka-Szewczyk

Stanisław Postolski

Warszawa ,grudzień 1988r.



Rodzina GUZOWSKICH z Włocławka  
/fragment drzewa genealogicznego/

ALEKSANDER 1855-1937

GUZOWSCY

MARIA

z Lubomskich 1864-1933

1. Zygmunt poległ w 1-szej wojnie światowej w Lotaryngii w szeregach Legii Cudzoziemskiej, odznaczony Croix de Guerre.
2. Zofia żona Bartel, ZWZ-AK w Bydgoszcy <sup>X</sup>.
3. Marta żona Pestelaka, we Włocławku <sup>XX</sup>.
4. Stanisław oficer Legionów, poległ w bitwie pod Kościelną w 1916r, odznaczony orderem Virtuti Militari.
5. Wacław podoficer Legionów, ZWZ-AK we Włocławku.  
7.8.1893 - 6.12.1965.
6. Maria żona Sereżyńska, w Warszawie.
7. Wincenty podoficer Legionów, ZWZ-AK we Włocławku.
8. Jadwiga żona Różańska, ZWZ-AK we Włocławku.
9. Julian podoficer Legionów, ZWZ-AK we Włocławku.  
5.8.1901 - 7.9.1970.

---

X Zofia żona Bartel

Jadwiga	Marysia	Zofia	Kazimiera	Jan
ZWZ-AK	ZWZ-AK	ZWZ-AK	ZWZ-AK	ZWZ-AK
Włocławek		Bydgoszcz		Bydgoszcz
				Włocławek

XX Marta żona Pestelaka

Barbara	Stanisław
ZWZ-AK	
Włocławek	

zestawił Stanisław  
Pestelski



## Dane organizacyjne fragmentaryczne

dotyczące Sztabu Okręgu Pomorze i Terenu, uwzględniające członków ZWZ-AK z Włocławka i Bydgoszczy, szczególnie z Rodziny Guzowskich.

## -Wydział personalny i organizacyjny

✓ m.in. Wacław Guzowski ps.Smuga,

## -Wydział wywiadowczo-informacyjny

✓ szef-kpt.Józef Gruss ps.Stanisław, w latach 40-43 pracował w Ogrodnictwie A.Guzowski we Włocławku,

✓ m.in.Stanisław Postolski ps.Stach-szyfrant i łącznik,

## -Kwatery konspiracyjne

m.in.Zofia z Guzowskich Bartel ps.Gebelsowa, w Bydgoszczy,

✓ Wacław Guzowski ps.Smuga we Włocławku,

✓ Jadwiga z Guzowskich Różańska ps.Róża,Michelin k/Włocławka.

## -Kancelaria szefa sztabu

✓ Maria z Dąbrowskich Guzowska ps.Roma, we Włocławku

## -Obozy koncentracyjne

✓ Zofia z Guzowskich Bartel ps.Gebelsowa, w Bydgoszczy,

✓ Zofia z Bartlów Lemke ps.Dobra, okolice Bydgoszczy,

## -Łączność

m.in.Grymacher Henryk ps.Michał, Obwód Włocławek,

✓ Kazimiera z Bartlów Rogozińska ps.Jadwiga, w Bydgoszczy,

✓ Marynia z Bartlów Marcinkowska ps.Zofia, we Włocławku,

✓ Halina z Melzackich Szewczykowa ps.Halinka, we Włocławku,

✓ Barbara z Postolskich Stanecka we Włocławku

## -Referat rolny

✓ szef -Józef Stencel ps.Kocioba

## -Inspektorat Włocławek

szef -por.Józef Olszewski ps.Andrzej, zatrudniony w Ogrodnictwie,

## -Obwód Włocławek

✓ szef-por.Józef Zieliński ps.Grab, we Włocławku

✓ m.in. Wincenty Guzowski-zlecenia specjalne, we Włocławku,

Jan Bartel-zlecenia specjalne, we Włocławku.

Prócz w/w w Ogrodnictwie A.Guzowski we Włocławku spotykało się następujące osoby z konspiracji:

✓ p.Laskowski, p.Gutkowski, p.Latos, pi Irena Jagielska ps.Ewa,

✓ pi Irena Spryszynska-Przedlacka, pi Ludwika Stencel, pi Jadwiga

Stencel. *niektóre Józef Stencel*



prekazał Stanisław Podstolski 7

XI 2003v. p.

Relacja

Matyama

Guzonkiego

z k.c. Stutthof

II 1942 - III 1945

str. 25.



RELACJE

Wacława Guzowskiego

Byłego więźnia obozu Stutthof nr 19.675  
 okres pobytu w obozie - luty 1942 - marzec 1945 r.  
 zawód : ogrodnik ; urodzony w roku 1892  
 zamieszkały przed wojną i obecnie we Włocławku  
 ul. Starodębaka 28,

Do tajnej organizacji wstąpiłem już w grudniu 1939 roku z myślą jedynie o tym by współpracować z innymi i choć w części przyczynić się do ulżenia dołi Polsce, naszej Ojczyźnie, bo walczyć trzeba, nawet gdy się z początku przegrywa. Nam chodziło o to żeby uwolnić się od najazdu. I gdy w roku 1939 w listopadzie czy w grudniu powiedziano mi, że powstaje organizacja, która nazywała się początkowo "Z.W.Z." - Związek Walki Zbrojnej, przystąpiłem do niej bez namysłu. Mieliśmy tajne pismo "Polska żyje". Na naszym terenie pracowało szereg ludzi przyjezdnych z Warszawy, między innymi Andrzej Zdanowicz, Józef Grus, pułkownik Szczurek, jeszcze jeden pułkownik "Janek" - nazwiska jego już nie pamiętam. Zaden z nich, prócz Andrzeja Zdanowicza, nie był aresztowany. Reszta zdołała się ulotnić, jakkolwiek później Józef Grus też dostał się w ręce Gestapo



po Radogoszczy. Andrzej Zdanowicz jak został aresztowany, wiedział, że napewno byłyby wykończony, to też lepiej może stało się, że zażył truciznę i w ten sposób zakończył życie. - - - - -

W Stutthofie siedziałem trzy i pół roku. Zanim dostałem się do Stutthofu - przez cztery miesiące siedziałem w Inowrocławiu : w więzieniu i w obozie. W obozie w Inowrocławiu miałem nr 4113. Stamtąd wykupiła mnie rodzina. W końcu 1942 roku po raz drugi aresztowano mnie i zabrano znowu do Inowrocławia. Z Inowrocławia, zakutego w kajdany, przewieziono mnie do Gestapo do Gdańska - gdzie to było, jak ten gmach się nazywał - trudno mi powiedzieć, choć już po wojnie byłem tam, szukałem, bo chciałem zobaczyć ten gmach i te piwnice. - - - - -

W gdańskim Gestapo moim sędzią śledczym był Leier. Ciągnięto nas tam, tak mnie jak i wielu innych, w kajdanach na czwarte piętro, bo tam urzędowa Leier. Gęba tego człowieka przy pierwszym zaraz spojrzeniu gdy tylko przywieziono nas tam, wydała mi się okropna. Z punktu zaczęto - nas wypytywać gdzie podział się ten człowiek, który uciekł pod Toruniem w Aleksandrowie. Mówiłem po niemiecku najlepiej z całej naszej grupy więc odpowiedziałem że "nie umiemy powiedzieć". Nie było to prawdą, gdyż byłem naocznym świadkiem jego ucieczki - było to nocą. I proszę sobie wyobrazić, że za tę odpowiedź sędzia Leier polecił SS-manom, żeby mi wlepiono czterdzieści knutów. Po egzekucji przyprowadzono mnie z powrotem przed oblicze Leiera - zapytał, naturalnie po niemiecku "jak on to przetrzymał ?" - odpowiedź brzmiała "bardzo dobrze" - wtedy usłyszałem "noch ein mal viraig !" - - - - -



Zaczęto mnie znowu bić, zapytano czy ja liczę - nie liczyłem. Wtedy powiedziano "musisz liczyć, żebyś więcej nie dostał". Doliczyłem po cichu do trzynastu. Po zapytaniu ile uderzeń otrzymałem odpowiedziałem czternastcie - wtedy es-man powiedział "źle liczyłeś - to było tylko siedem" i tak dalej to bicie ciągnęło się do utraty przytomności. Gdy ją odzyskałem leżąc na podłodze usłyszałem głos swojej siostrzenicy, którą pytano "Kasimira, ist das dein Onkel?" - widocznie usłyszano potwierdzenie. Gdy zauważono, że przyszedłem do przytomności - kazano mi się rozebrać i to w przeciągu pół minuty. Rzeczywiście zdażyłem się w tym czasie rozebrać i znowu otrzymałem porcję "knotów". Po biciu tym, choć to już przeszło dwadzieścia lat - posiadam blizny i ślady na siedzeniu. - - - - -

Po wielu tarapatkach na Gestapo dostałem się do Stutthofu. Pierwszą noc spędziłem spokojnie, bo bez bicia, ale i jeść nam też nie dali. Gdy wreszcie dostaliśmy jedzenie, to "potrawy" te zdawały nam się nie możliwe do zjedzenia przez ludzi - mimo to jednak jadłem poprostu żarłocznie, jadłem wszystko, byle tylko utrzymać się przy życiu. - - - - -

Do obozu przyszedłem w lutym 1942 roku w nocy - następnego dnia dostałem numer 19.675. Na drugi dzień po przyjeździe dostaliśmy chyba o godzinie piątej rano troszeczkę pożywienia i usiedliśmy na jakichś pudłach - okazało się po dokładniejszym przyjrzeniu, że to były trumny, z których wystawały jeszcze ciała naszych kolegów. To było przerażające, że w dwudziestym wieku naród niemiecki dozsedł do takiej strasznej hańby - o tym powinniśmy pamiętać całe wieki co robili Niemcy z naszymi kolegami. —



Z kolegów, którzy pierwsi okazali mi w Stutthofie życzliwość to byli : Franciszek Fabich, Franciszek Wysocki, Suwalski i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam, ale gdy zobaczyłem wielu kolegów na Zjeździe, to wszystkie twarze były mi znajome i bardzo bliskie. Dodać jednak muszę, że koledzy Fabich i Wysocki chyba najbardziej troskliwie się mną zajmowali, również kolega Bernard Szczęsny był bardzo przychylnie do mnie usposobiony. Oni dostali się wcześniej do obozu i tak szczęśliwie się złożyło, że w krótkim czasie mogli pomóc już innym. - - - - -

Przeznaczono mnie początkowo do Waldkolony, lecz kiedy stanęliśmy do apelu okazało się, że poszukują ogrodników. Zgłosiłem się wtedy jako pierwszy i jedyny. Dostałem przydział do ogrodnictwa. Zobaczyłem tam, że moi poprzednicy posadzili truskawki na gorącym stole w cieplarni. Zapytano mnie czy coś z tego będzie, odpowiedziałem, że nie. Za to dostałem od razu bicie jakąś grubą deską od Niemca, który nazywał się Patz. - - - - -

W chwili gdy przyszedłem do obozu była tylko jedna bardzo mała oranżeria. Dopiero w 1943 roku rozbudowano to ogrodnictwo do wielkich rozmiarów. Jedna cieplarnia miała wymiary długość - 52 metry, szerokość - 14 do szesnastu metrów. Takich cieplarni było trzy. Było u nas trzech ss-manów. Jeden z nich nazywał się Steinkamf /poprzednio nosił nazwisko Kamiński/, drugi był Patz - trochę wariat - ten zawsze chciał się przysłużyć komendantowi, zauważyłem jednak, że na żadne jego odezwania komendant nigdy mu nie odpowiadał. Pamiętam jeden taki moment, że komendant Hoppe przyniósł jakąś roślinkę i zapytał Patza jak ona się nazywa ten nie wiedział co to było - wtedy komendant zapytał mnie



Szczęśliwym trafem wiedziałem, że była to Sanct Paulia. Od tego momentu komendant zwrócił na mnie baczniejszą uwagę i rozkazał aby "Wenzel" przynosił mu kwiaty. Wenzel to byłem ja. Od tego czasu zdarzało się, że nawet czasami chwilę rozmawiał ze mną nie patrząc mi jednak nigdyw oczy, ale to widocznie "jego urząd" nie pozwalał żeby rozmawiał z więźniem lub nawet żeby patrzył na więźnia. Gdy zawołano na mnie "19.575" i przyszedłem, a stało kilku oficerów łącznie z komendantem i Rapportführerem Chemnitzem, to twarze wszystkich odwróciły się w inną stronę. Jak dowiedziałem się później, żeby czasem więźniem nie zobaczył jakiejś w ich oczach litości, żeby jej nie budził w sercach ss-manów. -----

W ogrodnictwie pracowało siedemnastu ludzi, wtedy kiedy ja przyszedłem - nazwisk tych kolegów nie pamiętam, choć już po wojnie odwiedzili mnie niektórzy we Włocławku. Potem w miarę powiększania się ogrodnictwa liczba pracujących powiększyła się. Dochodziło nawet do stu ludzi. - Pracował też między innymi profesor Rostafiński. Jest on synem znanego biologa, choć sam jest zoologiem czy anatomem. Gdy dostał się pod moją opiekę to wrywał trawę, która rosła wśród drutów, ale jednocześnie dostał nasienie trawy, żeby móc jak najdłużej pracować - bo to była bardzo spokojna praca. -----

Jeżeli chodzi o nawóz, to niektórzy koledzy twierdzą, że popioły z krematorium były używane w ogrodnictwie. Nie spostrzegłem tego, Nie spostrzegłem tego, ponieważ z jednego człowieka, jak sam zauważyłem to po spaleniu nie wiele zostawało. To jest wprost niemożliwością, jakkolwiek pamiętam jak jeden z krematorium - Austriak - "zielony + winklel" chwalił się, że już siedem tysięcy zwłok spalił. Nie chciało mi się wprost wierzyć co się z tym popiołem



robi, ale w ogrodnictwie to myśmy tego nie używali. -  
 Natomiast wtedy, gdy palono jeszcze zwłoki ropą, to jakiś  
 tłuszcz przynoszony był do malowania desek w cieplarniach.  
 Niekiedy zdawało mi się, że miliony ocz patrzą na mnie i  
 tutaj to musiałem albo zamilczeć albo przeciwdziałać, bo  
 jak się paliło zwłoki ludzi to właściwie nic nie zostawa-  
 ło. Powiedziano mi jednak, że trochę tłuszczu pozostawało.  
 Ja osobiście nie impregnowałem desek tym tłuszczem, ale po-  
 dobno pochodził on z krematorium. Nie mogę twierdzić, że  
 napewno tak było. Popiołu nie używaliśmy, widocznie gdzieś  
 indziej był wywożony, bo jeżeli w tak krótkim czasie by-  
 ło spalone siedem tysięcy zwłok / ten palacz dostał nagro-  
 dę/ - to musieli gdzieś go wywieźć. Później w krematorium  
 wybudowano większy konin i zwłoki palono przy pomocy kok-  
 su. Powiedziano mi, że na spalenie zwłok jednego człowieka  
 potrzeba dwanaście kilogramów koksu. - - - - -

Dostałem list od kolegi, zdejsie z Kudowy z zapy-  
 taniem czy ogród komendanta był podlewany ludzką krwią.  
 To jest nieprawda. Bardzo często byłem tam, robiłem porząd-  
 ki i pielęgnowałem krzewy kradzione z Holandii i przy-  
 wiezione do Stutthofu. Pracowałem w tym ogrodzie dużo, ale  
 nigdy nie widziałem podlewania krwią, bo przecież ludzie  
 nie kaczki i nawet w Stutthofie nie podrzynano gardła, aby  
 krwią podlać ogród. - - - - -

Mieliśmy tam wspaniałą ziemię, najlepszą jaka mo-  
 że być dla jakichkolwiek roślin. Naturalnym nawozem były  
 przegniłe liście bukowe i dlatego nie potrzebowaliśmy żad-  
 nych nawozów dodawać. - - - - -

Byłem nie raz pobity przez jednego oficera nie-  
 mieckiego nazwiskiem Redich, on był kiedyś pomocnikiem  
 kowala, a później oficerem SS. Czuł do mnie dziwną antypatię



to zawsze uderzył, ale tylko gołą ręką lub takim baci-  
kiem - nieraz bardzo dotkliwie. - - - - -

Na piątym bloku byłem od samego początku. Na nowym  
obozie - też na piątce. Koledzy z piątego bloku zawsze się  
razem trzymali. Nasz blok był najbardziej czysty - jak przy-  
jeżdżały kontrole, to najpierw pokazywali nasz blok. - - -

W pewnym okresie część sielonych winkli wzięto  
do wojska. Rozmawiałem z jednym z nich, który przyjechał  
do Stutthofu na urlop. Dowiedziałem się wtedy, że poszli  
przeważnie wszyscy do Warszawy. Były tam dla nich bardzo  
ciężkie warunki. Okna Sonderlager wychodziły na ogrodnict-  
wo i chociaż tam nikt nie miał wstępu to widziałem dwóch  
wyższych wojskowych, których potem podobno wywieziono do  
Gdańska, gdzie był obóz dla SS-żanów.

Egzekucje na więźniach odbywały się na oczach wszyst-  
kich podczas apelu. Nawet do tego w końcu przyzwyczajaliś-  
my się i nie robiło to na nas wrażenia, aż do czasu kiedy  
jeden ze skazańców, prawdopodobnie Rosjanin, zerwał się z  
szubienicy i to nie raz. Egzekucję wykonywał Zielonka. Ten  
więzień został ostatecznie zastrzelony o ile się nie mylę  
przez Rapportführera. To było straszne. Nie pamiętam jednak,  
żeby któryś ze skazańców cośkolwiek powiedział, może ci co  
stali bliżej słyszeli - ja nigdy. W Stutthofie działy się  
okropne rzeczy, ale tego co opowiadają, że ludzi zakopywa-  
no żywcem - to nie było. - - - - -

Mieszkałem początkowo, jak już wspomniałem na piąt-  
ce, potem przez bardzo krótki okres czasu u Kozłowskiego,  
a w końcu dostałem się na blok piętnasty. - - - - -



Proponowano mi, żebym został "kapo" w ogrodnictwie - powiedziałem, że wszystko mogę zrobić, byle nie to. Kapem był Niemiec z zielonym winklem - Józef - nazwiska nie pamiętam. To był przyjezdny z Mauthausen. - - - - -

Po rannym apelu całe komando ogrodników wyprowadzali najpierw główną bramą koło Schreistuby, a potem była zrobiona specjalna brama. Na obiad wracaliśmy, bo było blisko. Przypominam sobie taki moment, że w którąś sobotę jak wracaliśmy do obozu przy dźwiękach orkiestry - to wściekł się zastępca komendanta Meier / nie wiem z jakiego powodu / i w takt bębna tłukł całą orkiestrę. Jeśli chodzi o instrumenty muzyczne dla orkiestry obozowej - ja też musiałem dać dziesięć czy dwadzieścia marek ze swego konta na ich zakup. Dlaczego Meier ich wtedy bił - nie wiem - prawdopodobnie nie podobała mu się ta muzyka. - - - - -

Ponieważ boląły mnie bardzo nogi od chodzenia po miazgach piasku wyrobiłem sobie u swoich zwierzchników prawo chodzenia osobno a nie z komandem. Pewnego razu spotkałem ledwo idącą kobietę - pomogłem jej kawałek przejść - nie wiedziałem kto ona. Odezwałem się do niej po niemiecku; odpowiedziała po polsku, że jest Żydówką. Było mi to obojętne - trzymając jej rękę zauważyłem, że kości ma nie grubsze niż ołówek. Poszła do komory gazowej. - - - - -

Rano przed apelem wywoływali kilka osób, z którymi nie wiadomo co się działo - niektórych wieszano, ale nie przy nas, niektórych wywożono. - Apel ranny trwał krótko - dziesięć - do piętnastu minut. Po tym komanda wychodziły osobno do pracy - poza komandem ogrodnictwa, które było bardzo blisko wychodzone "pod opieką" postena. W czasie pracy, gdy wychodziliśmy poza obóz w kilku lub kilkunastu - wtedy prowadził nas posten. Meldował na bramie mówiąc n.p.



"achzeim stück und ich". Wyprowadzano nas do ogrodu aptekarza lub też do innych ogrodów - tylko do ogrodu komendanta Hoppego szliśmy sami, bo to było w obrębie drutów. Nie widziałem nikogo z więźniów u niego. Natomiast widziałem czasami Hoppego jak wycinał sam zwiędłe kwiaty i wyrzucał je na dróżki - kto je potem sprzątał - nie wiem. - Żona komendanta nazywała się z domu Baranowska. Ojciec jej był w Oranienburgu, chyba komendantem, gdy umarł, ona sama przyszła do obozu i kazała zrobić wieniec. Wieniec robiłem sam. Zawiozła go do Oranienburga - podobał jej się bardzo. Po powrocie zapytała się kto go robił? Wskazano namnie - "prześliczny" powiedziała i dodała - "tam między doniczkami jest coś" - znalazłem cztery jajka, papierosy, trzy ciasteczka. Uradowało mnie to bardzo. Miałem w obozie dużo szczęścia. Na przykład w momencie gdy siałem lewkonie, przyszedł komendant i spytał kiedy one będą kwitły - powiedziałem, że piętnastego maja. Wtedy on kazał mi je pielęgnować, bo jego żona miała w tym dniu urodziny. I rzeczywiście - lewkonie zakwitły już 12 maja - wtedy to już nie żałowałem sobie Zdrowaś Maria. - - - - -

Hoppe nigdy nic nie mówił, ale wszystko wiedział, to też kazał nam wszystko hodować i nawet ta zakatarzona papryka tam dojrzewiała, zresztą cała oranżeria i inspekty były budowane pod wskazówkami Hoppego. Do komendanta początkowo kwiaty nosili Niemcy. Raz posłano mnie - naturalnie uciąłem je odpowiednio i wtedy żona komendanta kazała mi je zawsze przynosić, bo zauważyła, że są cięte "z miłością", bo kwiaty ja też bardzo kocham. Bardzo polubił mnie syn komendanta i nazywał "Blumen Onkel" - ten mały nigdy nie przychodził na obóz, natomiast przychodził często ogromny pies komendanta, zdaje się że to był dog. Psu temu otwierano specjalnie bramę. - - - - - 19 - - -



Warzywa i kwiaty pochodzące z cieplarni wywożone były do Gdańska. Załatwiał to Musolf, który był szefem od samochodów. Ja tą wysyłką nie zajmowałem się. - - - - -  
Pewnego razu jeden z zielonych winkli obiecał Lehmanowi, lagerältesterowi, że przyniesie mu ogórki z cieplarni. Zerwał cztery ogórki, ale go na tej kradzieży złapali i tak zbili, że miał jedną rękę złamaną. Po dwóch dniach z ręką na tomblaku znowu usiłował ukraść te ogórki, ale nie udało mu się to. To był typowy zawodowy złodziej. - - - - -

Kiedy dostałem literę "V" czułem się już pewniej, bo przynajmniej już mnie nie bili - sam komendant na to zwrócił uwagę. - - - - -

W południe na apelu wybierał Foth niektórych ludzi do komory gazowej. Pamiętam taki wypadek - też Żydówka, choć prawie blondynka, prawdopodobnie w ciąży, bardzo przystojna - też poszła do gazu. Wybieranie do gazu widziałem z bramy głównej. Foth chodził i osobiście wskazywał ofiary. Były też wypadki, że Żydówki pędzili do kąpieli po której te biedactwa w mroz, mokre, stawały na apelu. Kto żył to szedł do bloku, reszta ginęła z zima i przerażenia. Zostawało po kilkanaście osób. Trupom wyjmowano wszystkie sztuczne zęby /każdy nie żyjący musiał mieć wyjęte złote zęby/. Zęby te szły do komendantury, a tam był dentysta, Wiedeńczyk, wysoki, też z zielonym winklem, chodził do Schloserei, gdzie na dużym ogniu topił to złoto na sztabki. Ten sam dentysta powrywał mi sześć pniaków po wybitych zębach. Zrobił to na jednym posiedzeniu. - - - - -

W 1944 roku w obozie stosunki bardzo się zmieniły. Było to wtedy, gdy przywieźli z Warszawy kobiety - żołnierzy



Armii Krajowej. Nie chciały one zdjąć mundurów, bo wszyscy, którzy się poddali mieli być na prawach jeńców wojennych. Miałem wtedy już na tyle odwagi, że urwałem kilka biało-czerwonych goździków i rzuciłem im. Byłem bardzo wzruszony tym, że one były w polskich mundurach i powiedziałem sobie, że bez względu na to ile to mnie będzie kosztować muszę im te kwiaty rzucić. Jeden z Duńczyków ~~Anders~~ przyszedł i powiedział mi, że widział prawdziwe Polki. - Była to dla mnie wielka radość. Jednak zmuszono je do zdjęcia mundurów. - - - - -

Do komendantury chodziłem tylko wtedy gdy trzeba było zanieść kwiaty. Widziałem tam pewnego razu złoto. Ogromną ilość i to złotych zębów. Nigdy już potem w życiu takiej ilości złota na raz nie widziałem. Zęby złote wyjmował któryś z flegrów wkładając drewnienko do ust zmarłych więźniów. - - - - -

Ogrodnictwo zajmowało duży obszar - ziemia była wsparta, sadzono buraki, sałatę, marchew, brukiew i trochę pomidorów. Dla więźniów żądano czasem po czterdzieści centnarów sałaty, natomiast lepsze warzywa jak pomidory szły dla kuchni ss-manów. Cranżerie były blisko bramy. Chodowało się tam kwiaty, ogórki i pomidory. Kwiaty kupowali ss-mani zarówno cięte jak i w doniczkach. Nasiona i cebulki przywożone były z Holandii - kilkakrotnie jeździli też po nasiona do mojej żony do Włocławka. W ten sposób ich przekupywałem, tak też raz udało mi się nawet pojechać z ss-manem do domu po nasiona lewkonii i innych kwiatów. Będąc w domu pozwoliłem sobie powiedzieć /naturalnie po pońsku/ żeby dali temu mojemu "lokajowi" dobrze jeść i coś w łapę. SS-man, z którym byłem obiecał za poprzed



niej bytności mojej żonie, że choć jeden raz przywiezie mnie do domu. To też gdy były potrzebne nasiona stwierdził, że można je dostać tylko we Włocławku i to tylko przy mojej pomocy. Ubrali mnie wtedy bardzo porządnie, nawet elegancko i pociągami pojechaliśmy przez Gdańsk i Bydgoszcz do Włocławka. W czasie drogi była rewizja w pociągu, wtedy ss-man powiedział, że wiezie mnie na dodatkowe przesłuchania. Miał nawet ze sobą moje papiery. W domu byłem dwadzieścia cztery godziny. Posadzono mnie wtedy we Włocławku, że sprzyjam Niemcom i dlatego mogłem przyjechać do rodziny. Straszny był moment ponownego wyjazdu do Stutthofu - myślałem, że zwariuję. Nie miałem siły jechać, a jednak wrócić musiałem z powrotem do obozu. Po powrocie Meier - bocian, zastępca komendanta spytał: "no, Wenzel, dlaczegoś nie uciekł?" Ale przecież ze Stutthofu nie było ucieczek. Mogły się udać z Oświęcimia, ze Stutthofu natomiast - nigdy, chociaż były rozmaite próby. - - - - -  
 - - - Słyszałem raz, że niektórzy więźniowie podobno mieli jeść ludzkie mięso. Wydawało mi się to nieprawdopodobne. Widziałem jednak kilka razy - może trzy lub cztery - więźniów z tabliczką "Ich bin Menschen früssen". Co się z nimi stało - nie wiem. To byli Rosjanie. - - - - -

Kradzieże z ogrodu zasadniczo się nie zdarzały. "Organizowaliśmy" czasem kwiaty. Tak było na przykład na łazieniny Ludki Stenclowej - bardzo dzielnej koleżanki. Dostała masę kwiatów, powiedziała jej nawet, że już chyba nigdy więcej w życiu na raz tyle kwiatów nie będzie miała. - - - - -

W momencie gdy przyjechał transport z Warszawy, z Pawiaka, w którym był profesor Rostafiński - to poszliśmy



delegacją witać ich. Wzięliśmy papierosy i inne drobiazgi. W tej delegacji brał udział poza mną Fabich i jeszcze dwu, nie pamiętam, którzy to byli. Profesor Bostafiński był zawsze pełen humoru i życia, nie załamawał się nigdy. Nie dostawał paczek żadnych, ja natomiast miałem ich bardzo dużo, część więc oddawałem mu prosząc tylko o zwrot listu jeśli taki był w paczce. Do dnia dzisiejszego utrzymujemy kontakt z profesorem i jego rodziną. Ostatni raz byli u nas trzy lata temu. Ja również odwiedziłem profesora w Warszawie. - - - - -

Nasze ustosunkowanie się do grupy z Pawiaka było bardzo życzliwe. W tej grupie przyszli przede wszystkim młodzi. Grupa ta liczyła sześciuset - do siedmiuset ludzi. Wtedy gdy przywieziono tę grupę z Warszawy panowały już w obozie inne, dużo lepsze stosunki. Najlepszy dowód, że mogliśmy ich tak witać, poprostu krzyczeliśmy. Inny dowód - jak przywieziono grupę Rosjan pewnego wieczoru - witaliśmy ich śpiewem. Mieliśmy już przepiękny chór. Ja byłem konferansjerem. Krzyknęli wtedy na mnie "Wacek - pędzitko wychodź, bo już się zaczęło". Ja nie zdążyłem nawet sobie butów zasznurować. Przeprosiłem ich bardzo za to mówiąc, że to z pośpiechu i zawiązując jednocześnie buty. Nie zdążyłem także jeszcze specjalnie przyzwoicie ubrać. Efekt był nie zamierzony, ale ogromny. Powstał wielki śmiech, bo przecież oni uciekając z Rygi też nie zdążyli nawet butów zasznurować i wpadło to tak, że cały nasz stutthofski chór razem ze mną uciekał też z Rygi i zatrzymał się w Stutthofie z niezasznurowanymi butami. - - - - -

Próby chóru odbywały się na którymś z bloków - niestety nie pamiętam już na którym. Z piosenek, które nasz



chór śpiewał pamiętam rosyjską "Czylitę", później przyszły "Wierzby płaczące". Poza tym chór śpiewał bardzo melodyjną piosenkę niemiecką, której słów już nie pamiętam, będą pamiętać ją inni koledzy, bo jak zeszedliśmy się, to śpiewaliśmy ją chętnie. - - - - -

Przyzwyczaiłem się tak do Stutthofu, że wymarsz nasz 25 stycznia 1945 roku był dla mnie bardzo przykry. Tutaj byłem już czymś i znowu stałem się niczym jak nas prowadzili. Nasza orkiestra instrumenty wyrzuciła do Wisły. To było bardzo rozczulające. Gdy wychodziliśmy ze Stutthofu to jeden z Niemców krzyknął do mnie "Wir haben die Blumen vergessen" - zapomnieliśmy o kwiatkach. Od jesieni 1944 roku mnie w obozie było już bardzo dobrze, zresztą nie tylko mnie. Innym także było już lepiej. - - - - -

W lipcu, jak był zamach na Hitlera to posyłałiśmy do Sonderlager warzywa. Sonderlager był ogrodzony płotem i trzciną i nikt tam wstępu nie miał. Warzywa, które dostarczeliśmy zabierali przy bramie. Widziałem tam tylko cienie, ale wiem, że były tam również i kobiety. Podobno była żona jakiegoś wysokiego generała, był podobno Horty. - - - - -

Pewnego razu obóz w Stutthofie odwiedził generał Hildebrandt - to było lato. On i jego asysta rozmawiali najpierw z Bibelforscherami, a potem i z innymi więźniami. O czym rozmawiali - nie usłyszałem, bo to było daleko. Przyjechało wtedy kilkunastu oficerów, to byli chyba z marynarki lub lotnictwa, byli ubrani w granatowe surduty. Zwiedzali nie cały obóz, tylko stali na nowym obozie przy płocie, nie wchodzili do wewnątrz. Oprowadzał ich sam komendant i zastępca komendanta. Ogrodnictwa nie zwiedzali, a przecież takiej cieplarni, jak pobudowaliśmy w Stutthofie, to drugiej w życiu nie widziałem. Było tam duże akwarium, a w nim ryby piękne dekoracje.



Zaczęliśmy odsadzać różami bloki /Niemcy kradli róże i wszystko co się dało z Holandii/, przyszedł rozkaz, żeby obsadzać wszędzie tylko brukwią, ale na sadzenie brukwi nie było już czasu. - - - - -

Wracając do codziennego trybu życia w Stutthofie - na obiad wracaliśmy do obozu. Był apel. Przeważnie przed obiadem była ceremonia wieszania. Dwóch, trzech, jednego, czterech, dziewięciu, jedenastu, a ostatnio zdaje się powieszono trzynastu. Apel był trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem. Jak wieszali, to wszyscy więźniowie musieli stać na baczność. Apel obiadowy trwał krótko, potem szliśmy z powrotem do pracy. Pracowaliśmy do piątej, 6-tej, a nawet 7-mej wieczorem. Wieczorem apel trwał tak długo dopóki stan obozu się nie zgadzał. Raz staliśmy do drugirj czy trzeciej w nocy. Było bardzo zimno. To była największa męczarnia, bo ktoś się schował w krzaku lub na drzewie - przeważnie któryś z Rosjan. To nie miało sensu. Inna sprawa, że oni byli w bardzo ciężkich warunkach. Był taki wypadek, że znaleziony "waciak", a raczej watę z niego wypalili w papierosach. W ogrodnictwie Rosjanie nie pracowali, ale widziałem ich gdzie indziej. - - - - -

Widziałem pracując w ogrodzie wychodzące i wracające kolumny z lasu. Jeśli wychodziło ich pięćdziesięciu, to wracało zaledwie dwudziestu pięciu - resztę przywozili, ten kapo to było poprostu bydło. - - - - -

Z Niemców pamiętam komendanta Hoppego, zastępcę - "Napoleona" - nie wiem jak się nazywał; potem na jego miejsce przyszedł Meier - bocian. Jak tylko przyszedłem do obozu wyrzywałem zielsko z pomiędzy krzaków, było wtedy zimno, pracowałem boso, bo drewniaków nosić nie mogłem. - - -



Robota nie była ciężka. W pewnym momencie znalazłem duży kawał cygara. To właśnie wyrzucił "Napoleon" i powie -  
 dział - możesz to sobie wziąć i zapytał czy jestem ogrodnikiem i co mamy w ogrodnictwie. Pytał po niemiecku naturalnie. Powiedziałem, że jest rzodkiewka, sałata. Kazał mi iść za sobą. Poszedłem, wyrwałem mu trzy rzodkiewki, jedną wziął i tę zjadł - dwie oddał mnie żeby też zjadł. Ja z przerażenia, bo to był początek mego obozu, nie wiedziałem co robić. On złapał się za płot i przeskoczył. -  
 Zdziwiłem się, że taki mały człowiek może przeskoczyć tak duży płot. Ja zostałem z tymi rzodkiewkami, bałem się że ktoś zobaczy i posądzi mnie o kradzież, więc zjadłem je z liśćmi. Poza jednym oficerem, który zawsze mnie tłuki inni dawali za przyniesienie kwiatów czasem dwa jabłka, czasem trochę denaturatu do wypicia, albo parę papierosów. Kiedyś nawet Leising dał mi trochę tego spirytusu i dwa jabłka - to było w czasie kiedy człowiek dziękował Bogu za przeżyty dzień, to też kiedy ktoś po ludzku odezwał się do mnie to znaczyło bardzo dużo, bo przecież za pięć minut mogłem już nie żyć. W tym czasie byłem jak tak głodny, że zjezony liść szpinaku wydawał mi się poprostu słodki, a kiedy znalazłem dwa ziemniaki i zjadłem je na surowo - przyrzekałem sobie, że więcej w życiu ziemniaków gotować nie będę, a później - może po roku to już surowych kartofli jeść nie mogłem. - - - - -

W Stutthofie funkcję kapo pełnili rozmaici ludzie. Byli bardzo porządni, kochani jak Gonczarzewich, Fabich, Wysocki, Suwalski, ale byli i zezwierzęceni jak kapo z Waldokolony. Dla tych zabić kogoś to był poprostu drobiazg. Raz gdyby mnie Hölzer nie obronił, to zabiłby mnie Zimmermann. - - - - -



Więźniowie bali się również - Musolfa - to był też niedobry człowiek. Pełnił funkcje kapo przy samochodach. Kiedyś przyjechał czarny samochód z podróży - też go zabrali, -nie wiem co się z nim stało. - - - - -

Po przeniesieniu "Napoleona" zastępcą komendanta został Meier. Ten o nic z ogrodnictwa nie prosił, chodził tylko ten "Bocian" ciągle i pilnował, żeby dobrze pracować. Przesłano kiedyś do kopania ogrodu kolumną Litwinów. Był tam cały rząd Litewski. "Bocian" przyszedł i obsztorcował mnie za to, że źle pracuję. Wiedziałem już, że nie umiał ani słowa po polsku, powiedziałem więc Litwinom po polsku żeby nie zwracali uwagi na to co ten pan mówi tylko pracowali powoli i nie męczili się, bo nie wiadomo jak będzie obiad czy kolacja. Mam na to jeszcze świadków, którzy mi to przypominają. Byłem już wtedy na tyle odważny i bezczelny /frechowny/. - - - - -

Z władz obozowych pamiętam także repportführera Chemnitza. Przyszedł kiedyś do mnie i zapytał czy mam jakieś życzenie? - cóż ja mogłem mieć za życzenia? - odpowiedziałem, że słyszałem, że w obozie jest moja siostrzenica - chciałbym się z nią zobaczyć. Po pewnym czasie w czasie apelu wywołano mnie, pozwolono rozmawiać przy Chemnitzu z Kezią. Z początku usiłowaliśmy mówić po niemiecku, ale z tego zdenerwowania nie bardzo to wychodziło. Wtedy Chemnitz pozwolił mówić po polsku. Apel ten trwał około piętnastu minut, a mnie tam nie było - można sobie wobrazić jakie miałem "chody", żeby móc oficjalnie spotkać się z siostrzenicą. - - - - -

W obozie było dwadzieścia pięć tysięcy ludzi, gdyby byli zorganizowani, to mogłoby dojść do buntu. Ruch oporu polegał głównie na sabotażu. To było u nas na piątym bloku, ale również i na innych blokach. - - - - -



Pracując w ogrodzie, czy kopiąc, czy grabiąc, jedni robili to gorzej, drudzy lepiej. Zdarzało się, że przychodził Gonczarzewicz i mówił - no robie chłopcy, robie - praca osładza życie- mówił to oczywiście żartem; na to ja odpowiadałem, że ta robota ciężka, a on - "już Pan Bóg radzi od swojej czeladzi - nie bójcie się, nie bójcie się, zgodnie chłopcy kopać." Nabrałem do niego wielkiego zaufania, przychodził do nas często, jako kapo mógł się poruszać swobodnie. To był stary więzień, mówił bardzo dobrze po niemiecku, pochodził z Torunia czy Bydgoszczy, gdzie mieli sklep z obuwem, był w Bydgoszczy w Towarzystwie Wioślarskim- to już dowodziło, że był z takiego lepszego towarzystwa. O tym człowieku można mówić tylko wszystko co najlepsze, czy to jako kapo, czy jako człowiek, czy jak się coś od niego potrzebowało - pomógł zawsze, nigdy nie odmówił. To też gdy chciał kwiatów, to gdy inni musieli płacić do pięćdziesięciu marek - on je miał za darmo. Jak były inieniały Ludki Stencławej, to organizował wszystko Gonczarzewicz. Miała wtedy całe bale kwiatów. Zawdzięczając Gonczarzewiczowi kolumna szewcka miała się bardzo dobrze. Krzyczał nie raz, ale nie zrobił nikomu krzywdy. Ja też odwzajemniałem mu się jak mogłem. Potrafiłem nawet przenieść dwadzieścia pięć kilogramów pomidorów. SS-mani pozwalali mi na wiele, bo wiedzieli, że po każdy kwiatek muszą do mnie przyjść. To ja właśnie na rozkaz naszego ss-mana sprzedawałem kwiaty. Pieniądze zdawałem wieczorem jemu, a on odnosił do kasy. Za kwiaty ss-mani płacili różnie. Fiołek alpejski kosztował od dwóch do pięćdziesięciu marek. To też wieczorem oddawałem ss-manowi około sześciuset marek,



ale i mnie zostawało tyle, że mogłem opłaciwszy się ss-manowi dostać od niego kartkę na piwo do kantyny ss-mańskiej. Przynosiłem dla kolegów dziesięć butelek piwa, które normalnie kosztowało dwie marki, a mnie dwadzieścia. - W ostatnich czasach w kantynie ss-mańskiej nie było papierosów, a w kantynie więźniarskiej były papierosy i woda mineralna. Butelka tej wody kosztowała dwadzieścia pięć fenigów. Pochodziła ona z koncernu Göringa i innych wysokich ss-manów. Kupowałem tam czasem papierosy dla naszych ss-manów. Później dostawałem obiad z kuchni ss-mańskiej, ale to była też grunda; sztuczny ryż czy coś innego, ale jeść można było, a swój obiad oddawałem kolegom. Potem zresztą i ja i inni pracujący w ogrodzie mogliśmy jeść warzywa, a nasz ss-man udawał, że tego nie widzi. Kiedyś posłałem dla siostrzenicy pomidory. Odebrali je na bramie. Poskarżyłem się wtedy "szefowi", a on powie ział, że ja muszę iść sam osobiście, a nie posyłać. Poszedłem i oddałem te pomidory z powrotem. Miałem dużo u Boga szczęścia. Rzadko chodzę do kościoła, ale tam modliłem się sto razy na dzień. Modlili się tam zresztą wszyscy poza nielicznymi komunistami, pamiętam jednego takiego komunistę Duńczyka. Ale oni też byli bardzo dobrymi kolegami. - - - - -

Otrzymywałem od żony "lewe" listy - "grypsy". Załatwiał mi to naczelnik poczty, za co otrzymywał piękne kwiaty. Wszystkie te listy, lewe, które dostało się od rodziny trzeba było od razu niszczyć, żeby nie wpadły w niepowołane ręce, mogło to się źle skończyć. Z domu przysyłano mi również dużo paczek. Oprócz normalnych paczek były również paczki z nasionami i kłęczami kwiatów. Kiedyś otrzymałem paczkę, w której była buteleczka stu gramowa z lekarstwem,



do zażywania " po trzydzięści kropli". Kiedy wziąłem taką dawkę okazało się, że to był spirytus zaprawiony niewielką ilością Maggi. Zawołałem wtedy dwóch Duńczyków - Andersena i Hansena i wypiliśmy to "lekarstwo" we trzech. Wszyscy trzej widzieliśmy świat po nim na różowo. Innym razem w pace z kłęczami żona przysłała mi dwie butelki półlitrowe spirytusu. Cwierć litra z tego dałem naszym ss-manom - popili się od razu zdrowo, ale przed tym kazali mi pilnować czy nie idzie komendant. - - - - -

Najbardziej do Polaków ustosunkowani byli Norwegowie. Gdy przyszli Norwegowie do obozu zaproponowano im aby zastępowali ss-manów na wieżach strażniczych, ale oni się na to nie zgodzili; początkowo nie pracowali. - - Jeżeli któryś z nich potrzebował czegoś odemnie, to w zamian coś przynosił - czasem było to pudełeczko konserw. Jeżeli któryś z nich umarł spalany był osobno. Była nawet wtedy pewna dekoracja przy zwłokach. Po pewnym czasie po raz drugi kazano im, żeby zastępowali ss-manów, bo inaczej pójdą do ciężkiej pracy. Nie zgodzili się i rzeczywiście poszli do bardzo ciężkiej pracy. Jeden na przykład, który pracował w cieplarni poszedł do układania chodników z kostki. Gdy przechodziłem koło niego - zawołałem "Vive Norwegia", odkrzyknął mi "Vive Polonia". Było to bardzo miłe. Wszyscy oni byli to oficerowie policji norweskiej, którzy odmówili Quislingowi posłuszeństwa, było ich podobno około dwustu. Duńczyków było mniej - około stu pięćdziesięciu. Nie przyszli oni razem. Były to dwa oddzielne transporty - najpierw Duńczyków, później Norwegów. I Duńczycy i Norwegowie dostawali w Stutthofie paczki z Czerwonego Krzyża. Jeden z Żydów norweskich był w Stutthofie z żoną, ona zdaje się była też



Żydówką, ale im nie zrobili. Było też dwóch Anglików w obozie, ale byli niedługo. Był taki moment, że koledzy naliczyli dwadzieścia cztery narodowości: Norwegowie, Duńczycy, Francuzi, Hiszpanie, Czesi, Polacy, Słowacy, Rosjanie, Serbowie, Łotysze, Litwini, Niemcy, Włosi, Austriacy i inni. Był nawet jeden Chińczyk czy Japończyk. Najbardziej jednak podobał mi się naród norweski, choć ani jeden z nich nie był katolikiem. - - - - -

Po dwudziestym lipcu władzę w Stutthofie przejęło wojsko / Wehrmacht/. Hoppe został. Do ogrodu przychodził wtedy jakiś nauczyciel - to był Wehrmachtowiec. Gdy szycowałem mu jego "porcję" powiedział do mnie, że już nie będą rąk podnosić i mówić "Heil Hitler" - ale tych z Wehrmachtu po pewnym czasie zabrali ze Stutthofu z powrotem. - - - - -

Miałem czasami możliwość słuchania radia - stał tam mały domek, w którym mieszkał Paul, koledzy go dobrze znają. Było to już zdaje się poza obozem, ale nie jestem tego pewien. Pozwalał mi on słuchać radia, a jego żona pilnowała. Przekazywałem wiadomości profesorowi Rostafińskiemu. Wieczorem na bloku były pogadanki, prowadził je któryś z księży, a brali udział w nich prócz Rostafińskiego jakiś inżynier elektryk z Katowic i kilku innych. Pogadanki były różne, któregoś dnia mówiliśmy o ruchu operu. Następnego dnia rano wywołali grupę sześciu czy siedmiu więźniów, wśród nich był Stawski, między innymi wywołano i mój numer /dziewiętnaście tysięcy sześćset siedemdziesiąt pięć/- wyszedłem jakieś sto metrów, ale Meier, ten "Bocian" zawołał mój numer i zawrócił mnie. Podszedłem do niego - zapytał: Wenzel, bist du auch dabei? Kazał mi pójść do pracy z powrotem - tamci nie wrócili więcej na blok. W podobny sposób wywołali



lekarza Żydka z Wilna, który w swoim czasie pomagał mi robiąc masaże na bolące nogi, a ja w zamian dawałem mu część swojego śniadania. Co się z nim stało - nie wiem, przypuszczam, że albo go powiesili, albo poszedł do komory gazowej. - - - - -

Przez jakieś dwa miesiące byłem w obozie polizei-  
 -ohäftlingiem. Do Gdańska nie wożono mnie na badania, natomiast przyjeżdżało do Stutthofu Gestapo na badania, które odbywały się w cieplarni. Pytano mnie o działalność i organizację, mówiono, że w moim domu w "Leslau" był inspektorat. Odpowiedziałem, udając że nie rozumiem o co im chodzi, - inspektorat szkolny? możliwe, ale o ile sobie przypominam był on chyba na ulicy Słowackiego. Musiałem wtedy robić z siebie takiego tumanu, bo przecież u nas w ogrodnictwie i w domu było zameldowanych "na lewo" stale kilkanaście osób, a dochodziło nawet do sześćdziesięciu osób. Była jedna rodzina - Lidke, Bernard był zacości człowiek, to był oficer marynarki, siostry jego zostały jednak volksdeutscherkami. Bernard Lidke znalazł śmierć w - Stutthofie. Wspominam o nim, bo po tygodniach mego bytowania w obozie byłem kiedyś w krematorium, udawałem, że jestem bardzo ważny, robiłem z siebie wariata. Zobaczyłem, że jeden z więźniów na tabliczce ołowianej wyrzył "Bernard Lidke" - potem nabrał trochę popiołu z popielnika i włożył ten popiół do pudełka. Zapytałem wtedy czy to Lidke zmarł, potwierdzili to i dowiedziałem się, że właśnie wysyłają prochy do rodziny. Oczywiście, że to nie były jego prochy, ale rodzina o tym wiedzieć nie miała. Było mi bardzo przykro, że nie wiadomo, w którym tysiącu był spalony, a popioły wysyłali z bieżącego palenia zwłok. - - - - -



W 1944 roku przyjechała duża grupa z Hitlerjugend. Przechodząc koło nas pluli na nas. To już jest taki naród. My ich nie zrozumiemy nigdy - pamiętam taki wypadek, że Niemcy z ogrodnictwa zabili psa i ugotowali rosół, potem jedli to mięso. Poczęstowali nawet i mnie rosółem, a ponieważ byłem głodny wypilem go trochę. Ale Niemcy to jedli psy i przed wojną. Widziałem to w Dreźnie w 1912 roku. -

Bardzo rzadko do ogrodnictwa przychodził Both - nigdy nic nie potrzebował - często widziałem go jednak koło krematorium. Wstrętny to był człowiek. Brzydziłem się nim poprostu. Wiedziałem o rozstrzelaniach Żydówek strzałem w tył głowy - do tych rozstrzelań zrobiono specjalne urządzenie, taką deskę, którą robił stolarz od Leisinga. Zdaje się, że to był Józef Kucharski. Leising to też był "ciekaw/" człowiek. Na przykład raz zapytał kto jest stolarzem - nie zgłosił się nikt. Wtedy wziął kawał kija i bił jak i gdzie popadło. Po tym kazał ustawić się znowu i wtedy na pytanie kto jest stolarzem zgłosili się wszyscy. Chwalił się, że w ten sposób w ciągu paru minut wyszkolił stolarzy. - - - - -

Staralem się zobaczyć w obozie jak najwięcej, tak żebym mógł po wyjściu z obozu świadczyć prawdzie. Nie zdarzyło mi się widzieć, żeby z komory gazowej wychodził ktoś żywy. Widziałem jak wpędzano do komory i ss-mana, który przez otwór w suficie coś tam wpuszczał - co nie wiem, który to był ss-man, też nie wiem. Widziałem to wszystko z ogrodu wa żywnego, który ciągnął się prawie aż do komory gazowej. Widziałem też jak cały dzień i noc dymiło się z komina krematorium. Żydówki niszczyli bezwzględnie nie patrząc na to czy jest ładna, czy brzydka, czy jest w ciąży. Niemcy bez serca mordowali, byli poprostu zezwierzęceni. Polacy nie mogliby tak postępować nigdy. - - - - -



Zapach w tej części obozu był poprostu okropny.-  
Czuł było ciągle spalenizną.- - - - -

W pewnym momencie byłem bardzo wycieńczony, poszed-  
łem wtedy do doktora Wojewskiego, który przyjął mnie do  
szpitala. Przez osiem dni dawał mi lepiej jeść, no i trochę  
wypoczywałem. Byłbym dłużej w szpitalu, ale nie było miejsc  
i doktor Jasiński, najważniejszy wtedy z polskich lekarzy  
w rewirze, wypisał mnie. Miałem wtedy do niego o to trochę  
żalu.- - - - -

25 stycznia 1945 roku wyszliśmy z obozu partią  
dwa tysiące ludzi, przeszliśmy przez Wisłę i dostaliśmy się  
do Pruszcza. Tam nocowaliśmy. Byli tam już Norwegowie. Po prze-  
nocowaniu i skromnym posiłku poszliśmy dalej. Nie wiedzie-  
liśmy dokąd idziemy. Nie szliśmy utartymi drogami, ale po-  
prostu polami i bezdrożami. Był bardzo duży śnieg, to też  
pierwsze szeregi miały bardzo utrudniony marsz. Półnawali  
nas Baltendeutsche, którzy byli w wojsku. Było ich chyba  
dziesięciu. Mówili do nas czasem po rosyjsku i byli bardzo  
niespokojni. Jak ktoś uciekł to nic sobie z tego nie robi-  
li. Jednak już w Pruszczu kogoś z ostatniego szeregu kolum-  
ny zastrzelili, bo nie mógł iść dalej. Widocznie mieli ta-  
ki rozkaz. To też wszyscy byli przestraszeni i usiłowali iść  
w pierwszych szeregach, więc zamiast czwórkami szliśmy po-  
tem nawet piętnastkami. Wychodząc ze Stutthofu pozwolono  
zabrać ubrań ile i jakie kto chciał, bo można było dostać  
się do Effektekanmer. Miałem ze sobą pierzynkę, bardzo lek-  
ką, koc i kożuszek, ale i to okazało się zbędnym i trze-  
ba było wszystko wyrzucić. W pewnej miejscowości skorzysta-  
liśmy z panującej mgły i próbowaliśmy uciekać. Trafiliśmy  
na oparzeliska. Wpadłem tam powyżej kolan. Błądziliśmy w tej



śmiertelnej gonitwie przez sześć godzin i wróciliśmy na to samo miejsce z którego wyszliśmy. Cała kolumna stała w tym samym miejscu. Uciekaliśmy we czterech Goncarzewicz, pułkownik Ostrychański, Kamiński i ja. Poszliśmy dalej z kolumną. Do Ganz doszliśmy w pierwszych dniach lutego. Tam w byłym obozie Hitlerjugend pierwszy raport odbierał Meier. Było wtedy 1863 lub 1867 . W Ganz któryś z chłopów, który miał farmę pszczół poszukiwał ogrodnika. Poszedłem razem z Goncarzewiczem i chyba Ostrychańskim. W ogrodzie były dwie dziewczęta. Okazało się że jedna była Polką ze Lwowa. Od razu dała nam chleba. Była też i Niemka, ta zaczęła od razu tłumaczyć się, że nie jest Niemką bo..jest katoliczką. Byliśmy tam chyba sztery dni, później wzięto nas do okopów. Jako ogrodnik dobrze kopałem, to też kermachtowiec, który nas pilnował poczęstował mnie papierosem i zaczął ze mną rozmawiać. Okazało się, że był w moich stronach. Wyraziłem przypuszczenie, że Rosjanie tu nie przyjdą na co stwierdził, że już tu są. Zresztą słychać było już strzały. Kopanie rowów przeciwkołgosych nie było już potrzebne. Z Ganz popędzili nas w stronę Pucka. Z tej ostatniej drogi uciekliśmy znowu we czterech w tym samym składzie co poprzednio. Szczerliwie dotarliśmy do Starogardu, a tam już były nasze władze kolejowe. Pomogliśmy zrobić trochę porządku, za co przewieziono nas parowozem do Bydgoszczy, a właściwie, jedną stację prze Bydgoszczą - do Maksymilianowa. - - - - -

17 marca 1945 roku byłem już w domu. - - - - -

Relację zebrała dnia 15.IX.1964

Odtworzenie i maszynopisanie

/Krzyszyna Krzewska/



Do Słownika Biograficznego

*Teoria Guzowski  
lub Postolski*

33

GUZOWSKI WACŁAW ps.Smuga 7.8.1893 - 6.12.1965r. członek sztabu K.O. ZWZ i AK, wydział organizacyjny i osobowy, kancelaria sztabu okręgu, kwatery konspiracyjne. Włocławek ul. Starodębska 28.

Ur. 7 sierpnia 1893r we Włocławku w wielodzietnej rodzinie/5 chłopców i 4 dziewczynki/ogrodnika Aleksandra Guzowskiego i jego żony Marii z Lubomskich pochodzącej z okolic Wąbrzeźna.

Po ukończeniu szkoły podstawowej i zawodowej ogrodniczej pracował w ogrodnictwie swego ojca Aleksandra, odbył również praktyki zawodowe m.in. w Niemczech, w ogrodnictwach w Dreźnie i Erfurcie.

W okresie I wojny światowej był żołnierzem Legionów Piłsudskiego wraz z czwórką swych braci/braci było pięciu: najstarszy Zygmunt poległ w szeregach Legii Cudzoziemskiej pod Bayonne we Francji, Stanisław student Politechniki Lwowskiej poległ 4 lipca 1916r w słynnym ataku oficerów 5 p.p. pod Kostniuchnowką, przy boku późniejszego komendanta a głównego AK gen. Stefana Roweckiego, Wacław i Wincenty byli również żołnierzami 5 p.p. Legionów, Wacław ze względu na słaby wzrok nie brał udziału we wszystkich losach pułku, natomiast Wincenty, ranny pod Kostniuchnowką, leczony w szpitalu w Radomiu, po odmowie przysięgi na wierność Niemiec został wywieziony do obozu w Szczypiornie koło Kalisza. Najmłodszy Julian, uczeń Gimnazjum im. Ziemi Kujawskiej we Włocławku uciekł z domu do Legionów, mając 16 lat. Brał udział w walkach o Lwów/. W okresie międzywojennym Wacław, początkowo przy boku ojca, a po jego śmierci razem z bratem Julianem prowadził to samo ogrodnictwo A. Guzowski we Włocławku przy ul. Starodębskiej 28.

We wrześniu 1939r obaj bracia Wacław i Julian szukali możliwości przydziału wojskowego jadąc na rowerach z Włocławka pod Sanniki.

Wacław znał biegle język niemiecki po odbyciu praktyk w Niemczech. Dzięki temu i nie mając lęku przed Niemcami udało mu się utrzymać ogrodnictwo pod swoim kierownictwem przez cały okres okupacji niemieckiej. Przy nim w ogrodzie tym pracował jego brat Julian, oraz liczni członkowie rozległej rodziny oraz obcy.

Do Wacława, jako do byłego Legionisty, zgłosili się zimą lub wczesną wiosną 1940r początkowo mjr Józef Chyliński oraz kpt Józef Gruss.

Od tego czasu ogrodnictwo A. Guzowski oraz mieszkanie Wacława i jego najbliższej rodziny było przez znaczny okres kwaterą Józefa Grussa, dorywczo Józefa Chylińskiego, Józefa Olszewskiego i wielu innych żołnierzy ZWZ i AK. Na terenie ogrodnictwa przy ul. Starodębskiej 28 oraz na terenie posiadłości t.zw. Guzowo pod Włocławkiem i u siostry Wacława Jadwigi Różańskiej w Michelinie k/Włocławka odbywały się odprawy z udziałem szefostwa Okręgu Pomorze.

Wacław został aresztowany przez przyjezdne Gestapo 16 lipca 1941r i wywieziony do obozu w Inowrocławiu. Dzięki staraniom jego siostry Zofii Bartel z d. Guzowskiej został "wykupiony" 12 października tegoż roku, przy czym w "transzacji" tej pośredniczył mąż córki Willy Lemke.

Wacław powrócił do ogrodnictwa, sytuacja alarmowa powoli wygasła, praca konspiracyjna była realizowana aż do czasu gdy przybyłe z Gdańska Gestapo aresztowało Wacława w sierpniu 1942r. osadzając go następnie w Obozie koncentracyjnym w Stutthofie. Tam przeżył aż do ewakuacji obozu przed zbliżającą się ofensywą sowiecką.

Podczas jego nieobecności, ogrodnictwem kierował brat Wacława Julian Guzowski, przy czym ze zrozumiałych względów praca konspiracyjna była prowadzona w węższym zakresie.

Wacław zmarł 6 grudnia 1965r we Włocławku i pochowany został na tamtejszym cmentarzu wraz z rodzicami i rodzeństwem.

Dom Guzowskich we Włocławku przy ul. Starodębskiej 28 był ostoją Polskości podczas I i II wojny światowej.

zestawił: Stanisław Postolski, siostrzeniec Wacława  
al. Niepodległości 227/72 02-087 W-wa.

10.II.1995r.

[St. Postolski]

*napisywane przez...  
Józefa Chylińskiego i Józefa Grussa  
Stanisław Postolski 10/2/95r.*

*o charakterze kryjówki i innych*

*sprawy H. Mowczanki i Postolski*



Guzowski Wacław ps. "Smuga" (1893-1965) członek Wydziału Organizacyjnego w sztabie KO ZWZ-AK Pomorze.

Ur. 7.08.1893 r. we Włocławku, syn Aleksandra, ogrodnika i Marii a d. Lubomskiej. Po zakończeniu nauki w zawodowej szkole ogrodniczej odbył praktykę w Dreźnie i Erfurcie. Początkowo pracował wraz z ojcem w ogrodnictwie a po jego śmierci prowadził samodzielnie ogrodnictwo "A. Guzowski" we Włocławku przy ul. Starodębskiej 28. Podczas I wojny światowej wraz z czterema braćmi walczył w Legionach jako żołnierz 55 pp.

We wrześniu 1939 r. razem z bratem Julianem poszukując bezskutecznie przydziału wojskowego dotarł na rowerze do Sannik. Po powrocie do Włocławka udało mu się nadal prowadzić ogrodnictwo, w czym pomocna była bardzo dobra znajomość języka niemieckiego. Brat Julian objął obowiązki jego zastępcy. Na początku stycznia 1940 r. kontakt z Wacławem Guzowskim nawiązał szef sztabu KO Józef Chyliński, jeden z pierwszych organizatorów sieci konspiracji na Pomorzu. Od tego momentu datuje się służba konspiracyjna W. Guzowskiego pod ps. "Smuga", a ogrodnictwo "A. Guzowski", dzięki dogodnemu położeniu i możliwości przebywania wielu osób bez budzenia podejrzeń Niemców, staje się: ważnym punktem łączności KO ZWZ-AK, punktem łączności z Komendą Obszaru, kwaterą dla członków KO. Czasowo kwaterowali tam J. Chyliński, Józef Gruss ps. "Stanisław" ( szef wywiadu KO), Józef Olszewski ps. "Andrzej" ( wówczas kmndt Insp. ZWZ-AK Włocławek, późniejszy kmndt Podokręgu Północnego). W ogrodnictwie we Włocławku i w jego filii w Guzowie odbywały się odprawy sztabu KO w których uczestniczyli oprócz szefa sztabu i szefa łączności także m.in. Henryk Gruetzmacher ps.



"Michał,"Marta" - szef łączności KO, Józef Zieliński ps. "Grab"-  
 kmndt Obw. Włocławek, Józef Stencel ps. "Rola" - kierownik  
 Referatu rolnego KO. Dnia 16.07.1941 r. gestapo aresztowało  
 Wacława Guzowskiego. Został uwięziony w obozie na Błoniu w  
 Inowrocławiu skąd , dzięki staraniom siostry Zofii Bartel udało  
 się go "wykupić" i został zwolniony 12.10. tegoż roku. Po  
 powrocie podjął pracę konspiracyjną, którą prowadził do  
 ponownego aresztowania przez gdańskie gestapo w sierpniu 1942 r.  
 Po śledztwie został osadzony w obozie w Stutthofie, gdzie  
 więziono go do chwili ewakuacji obozu. Przerwaną aresztowaniem  
 Wacława działalność konspiracyjną chociaż w mniejszym zakresie,  
 kontynuował brat jego Julian.

Wacław Guzowski zmarł 6.12.1964 r. we Włocławku i tam został  
 pochowany.

Cała bliższa i dalsza rodzina Guzowskich była zaangażowana w  
 służbę konspiracyjną w ZWZ-AK. Działalność tej rodziny  
 koncentrowała się w dwóch ośrodkach - we Włocławku i jego  
 okolicach oraz w Bydgoszczy. Na terenie Włocławka oprócz braci  
 Guzowskich - Wacława i Juliana - należy wymienić: Marię Guzowską  
 z d. Dabrowską ps. "Roma", żonę Wacława, która prowadziła  
 okresowo kancelarię szefa sztabu i była gospodynią punktu  
 kontaktowego; Jadwigę z Guzowskich Różańską ps. "Wisia", "Róża",  
 siostrę Wacława, która prowadziła punkt kontaktowy i melinę w  
 Michelinie pod Włocławkiem; Stanisława Postolskiego ps.  
 "Staszek", siostrzeńca Wacława i Juliana, który był szyfrantem i  
 łącznikiem J. Grussa (m.in do Jana Pałubickiego, kmnta KO AK  
 Pom.). W Bydgoszczy działała m.in. Zofia z Guzowskich Bartłowa  
 ps. "Dobra", kierowniczką punktu kontaktowego i kurierką sztabu  
 KO ZWZ-AK Pom.



APAK T.: Bartel Zofia, Guzowski W., Postolski S.,  
Melzacka-Szewczykowa H., Stencel-Czapiewska J.; Akta OPAK z.17,  
s. 3,23,69,75; Rel. MSt. t. 23; AK na Pomorzu...; Chrzanowski,  
Konspiracja... s. 11; Ciechanowski, Walka podziemna...

Hanna Marcinkowska

Stanisław Postolski







**Guzowski Waclaw**, pseud.: Bartosz, Mietek, Smuga, Wacek (1893–1965), ogrodnik, współtwórca Inspektoratu ZWZ-AK Włocławek, członek Wydziału Organizacyjnego Sztabu Komendy ZWZ-AK Pomorze, więzień obozów hitlerowskich, działacz społeczny.

Urodził się 7 VIII 1893 r. we Włocławku. Był jednym z dziewięciorga dzieci Aleksandra — ogrodnika i działacza niepodległościowego oraz Marianny z d. Lubomskiej. Jako uczeń brał udział w strajku szkolnym 1905 r. Rok później rozpoczął naukę we Włocławskiej Szkole Handlowej. Po ukończeniu czwartej klasy gimnazjum zdecydował się na dalsze kształcenie — specjalizację w ogrodnictwie. W 1910 r. wyjechał na praktykę ogrodniczą do Torunia, a następnie uczył się w latach 1911 – 1914 w szkole ogrodniczej w Laubegert koło Drezna. Po jej zakończeniu odbył praktykę w Dreźnie i Erfurcie. W maju 1914 r. wrócił do kraju i został przez brata Stanisława (1891 – 1916), studenta Politechniki Lwowskiej oraz instruktora Drużyn Strzeleckich we Lwowie, wprowadzony w działalność niepodległościową. Przyjął pseudonim Wacek. Pod koniec 1914 r. wyruszył z bratem Wincentym z Włocławka do Legionów Polskich. Po przeszkoleniu został skierowany do I pułku I Brygady. Zwolniony jednak został z czynnej służby z powodu choroby oczu. Wyjeżdża do Pragi czeskiej gdzie jednak, jako poddany rosyjski, był internowany w twierdzy „Petcyn”, skąd uciekł i przy pomocy członków miejscowej placówki POW „Vinohrady” wrócił do Włocławka. Tu od 1917 r. kontynuuje działalność niepodległościową. Komenda włocławska POW mieściła się w domu jego rodziców. Brał udział w pracach organizacyjnych przy rozbudowie struktur POW na Kujawach i werbowaniu nowych członków oraz w listopadzie 1918 r. w rozbrajaniu Niemców.

Po odzyskaniu niepodległości przyjął posadę ogrodnika w Warszawskim Towarzystwie kopalń i zakładów hutniczych w Dąbrowie Górniczej, a w latach 1920–1923 prowadził samodzielny zakład ogrodniczy w Grudziądzu. W 1923 r. wrócił do Włocławka, gdzie wspólnie z ojcem, a po jego śmierci w 1937 r. samodzielnie prowadził ciesząc się dużą renomą „Ogrodnictwo A. Gudzowskiego”, firmę założoną już w 1878 r. W 1930r. została ona przekształcona w spółkę rodzinną, której był w 1/7 współwłaścicielem, z prawem decydującego głosu w jej zarządzaniu. Jednocześnie był aktywny w życiu społecznym działając w szeregu stowarzyszeniach i organizacjach, w tym elitarnym Związku Legionistów Polskich. Znany w środowisku włocławskim z patriotycznej postawy, mający rozległe kontakty handlowe na terenie Kujaw i Pomorza, w tym w środowisku mniejszości niemieckiej



został w początku 1939 r. włączony w tworzącą się sieć dywersji pozafrontowej przewidywanej do użycia w razie opanowania tych terenów przez Niemców. We wrześniu 1939 r. , wspólnie z bratem Julianem, bezskutecznie szukał przydziału wojskowego, docierając rowerem do Sannik koło Warszawy. Po powrocie do Włocławka, w zmienionej sytuacji, nadal prowadził ogrodnictwo, ale już nie jako współwłaściciel a kierujący nim z ramienia powołanego przez okupanta do zarządzania skonfiskowanymi polskimi majątkami rolnymi — Wschodniemieckiego Towarzystwa Gospodarowania Ziemią, czyli tzw. Ostlandu. O utrzymaniu firmy zdecydowała doskonała znajomość języka niemieckiego wyniesiona z czasów nauki w Dreźnie oraz poparcie miejscowych volksdeutschów. Ogrodnictwo nie miało treühandera (zarządcy — powiernika niemieckiego), co znacznie ułatwiło działalność konspiracyjną.

W listopadzie 1939 r. został zaprzysiężony do ugrupowania „Grunwald” powstałego na bazie przedwojennej dywersji pozafrontowej, a w styczniu 1940 r. do ZWZ przez kpt. Józefa Chylińskiego, pseud.: Piotr, Bolesław, Kamień, Rekin, który pełnił w tym okresie funkcję oficera organizacyjnego Okręgu Pomorskiego ZWZ, a do połowy 1940 r. p.o. szefa sztabu i następnie szefa sztabu oraz zastępcy Komendanta Okręgu ZWZ-AK do końca okupacji.

W. Guzowski mianowany ppor. czasów wojny przyjął pseudonim „Smuga”. Od tego momentu jego dom, a w zasadzie firma ogrodnicza składająca się z dwóch części przy ul. Starodębskiej 28 i filii tzw. Guzowa, na ówczesnych obrzeżach Włocławka, na Południu (po całej lewej stronie ul. Kapitulnej — dzisiejsze ul. Guzowska, Żwirki, Słoneczna, Krucza), był pierwszym punktem dowodzenia Komendy Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK i głównym punktem jej łączności z Komendą Obszaru Zachodniego ZWZ-AK. Była to główna baza konspiracji pomorskiej ZWZ w latach 1940 – 1942. W ogrodnictwie zatrudnił on wiosną 1940 r. Józefa Olszewskiego, pseud.: Andrzej, Kamień, komendanta Inspektoratu ZWZ Włocławek, a rok później kpt. Józefa Grussa, pseud. Stanisław — szefa wywiadu i zastępcę szefa sztabu KO ZWZ-AK Pomorze, Henryka Rasza — od drugiej połowy 1941 r. prokuratora Wojskowego Sądu Specjalnego KO, a także okresowo J. Chylińskiego. Odbywały się tutaj odprawy KO, w których jako członek Wydziału Organizacyjnego W. Guzowski brał udział. To on wprowadził do konspiracji Józefa Stencła, pseud.: Feliks, Rola, Kocieba, kierownika Referatu Rolnego KO oraz przede wszystkim praktycznie wszystkich członków bliższej i dalszej rodziny mieszkającej na terenie Włocławka i Bydgoszczy. Najważniejszym z nich był brat Aleksander Julian Guzowski, pseud. Aleksander, który zarówno w ogrodnictwie, jak i konspiracji pełnił obowiązki jego zastępcy. W. Guzowski stał się, obok J. Olszewskiego i J. Grussa, kluczową postacią w organizacji struktur ZWZ, nie



tylko na terenie Włocławka czy Inspektoratu Włocławek (Obwody Włocławek, Nieszawa, Lipno) ale i całego Podokręgu Południowego. Rola jaką odegrał wyjaśnia także kryptonim Inspektoratu Włocławek „Ogrody” — ściśle związana z nim samym i miejscem jego pracy. W działalności konspiracyjnej na szczeblu inspektoratu posługiwał się pseudonimem „Bartosz”. Jednocześnie współorganizował on Obwód ZWZ Włocławek, w którym był pod pseudonimem „Mietek” członkiem komendy, kierowanej przez ppor. cz. W. Józefa Zielińskiego, pseud. Grab.

Posiadając rozległe kontakty handlowe W. Guzowski zorganizował na terenie powiatów włocławskiego i nieszawskiego szereg skrzynek kontaktowych obsługujących sieć łączności konspiracyjnej i wywiadu, z których przesyłki do niego przywozili łącznicy, m.in. Stanisław Postolski, pseud. Staszek (siostrzeniec) zatrudniony w firmie Alfreda Krause „Obst und Gemüse Grosshandel Laslau” (Hurtownia warzyw i owoców). W tym zakresie współpracował z por. Henrykiem Grützmacherem, pseud.: Michał, Marta, szefem łączności KO do marca 1942 r. oraz por. Stanisławem Świącickim, pseud. Barabasz, pełniącym m.in. od 1942 r. funkcję szefa wywiadu Obwodu AK Włocławek i jego bratem Henrykiem Świącickim współorganizatorem jednej z tras przetrzutu do Generalnego Gubernatorstwa.

Na terenie ogrodnictwa W. Guzowski zatrudniał w sezonie kilkadziesiąt osób, w tym wiele zagrożonych wywozem na roboty przymusowe do Niemiec. Dla tych, których nie mógł już zatrudnić, starał się znaleźć zatrudnienie w innych miejscach na terenie miasta i powiatu.

Dn. 16 VII 1941 r. W. Guzowski został niespodziewanie aresztowany przez funkcjonariuszy inowrocławskiego gestapo i osadzony w obozie na Błoniach w Inowrocławiu. Otrzymał tam numer 4113. Stamtąd, w wyniku starań siostry Zofii Bartel, pseud. Goebelsowa, został po czterech miesiącach wykupiony. Powrócił ponownie do działalności konspiracyjnej, która w okresie jego aresztowania została wyciszona.

Po raz drugi aresztowany został 13 XI 1942 r., wraz z kilkoma konspiratorami z terenu inspektoratu, przez funkcjonariuszy gdańskiego gestapo w tzw. sprawie „Andrzeja” — śledztwa prowadzonego po zatrzymaniu na wybrzeżu kpt. J. Olszewskiego pełniącego, po odejściu z Włocławka, funkcję komendanta Podokręgu Północnego „Morskiego”. Po brutalnym śledztwie w Gdańsku (trwającym o blisko dwa miesiące dłużej od pozostałych osób z nim aresztowanych), został osadzony 23 II 1943 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof, gdzie pod numerem 19675 przebywał do ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. Po kilku miesiącach otrzymał przydział do pracy w obozowym ogrodnictwie, co pozwoliło mu pomagać innym więźniom w ramach obozowego ruchu oporu.



W czasie ewakuacji obozu w lutym 1945 r. zbiegł z transportu z czterema więźniami, w tym płk Rudolfem Ostriański'm, pseud. Aureliusz, komendantem kolejno Okręgu Poznańskiego ZWZ oraz Okręgu Pomorskiego AK w latach 1940–1943 i poprzez Stargard, Bydgoszcz powrócił 17 III 1945 r. do Włocławka.

Po wyzwoleniu, od 1945 r. ponownie przejął kierownictwo firmy ogrodniczej, jednocześnie w latach 1948–1949 i 1951–1952 był zatrudniony na stanowisku kierownika Ogrodów Miejskich w Wydziale Technicznym Zarządu Miasta.

W latach 1945–1948 zaangażowany był w działalność niepodległościową, m.in. organizował wspólnie z Józefem Brajczewskim i innymi obronę represjonowanych członków AK i pomoc dla ich rodzin.

Tak jak przed wojną rozwinął szeroką działalność społeczną. Aktywnie działał w Polskim Związku Ogrodniczym, Ochotniczej Straży Pożarnej, ale głównym polem jego działalności były organizacje kombatanckie. Od 1945 r. był członkiem Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych, a od 1949 r. ZBoWiD. Pełnił przez kilka kadencji (1949–1963) funkcję członka zarządu okręgu w Bydgoszczy i oddziału we Włocławku, gdzie w latach 1955–1959 był prezesem zarządu oddziału.

Za działalność niepodległościową był odznaczony m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy (1945), Krzyżem Walecznym (1944), Medalem i Krzyżem Niepodległości (1937), Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1943), Medalem Zwycięstwa i Wolności (1957).

W. Guzowski zmarł we Włocławku 6 XII 1965 r. i pochowany został w kwaterze rodzinnej na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Był dwukrotnie żonaty. Po rozwodzie z Heleną Zdzisławą z d. Rosińską, zawarł związek małżeński z Marią Dąbrowską, pseud. Roma, żołnierzem ZWZ-AK, prowadzącym m.in. okresowo kancelarię szefa sztabu KO i czynną w pomocy dla więźniów hitlerowskich obozów i więzień, odznaczoną Krzyżem Walecznych. Nie miał dzieci.

Dwaj jego starsi bracia polegli w walce o niepodległość Polski w pierwszej wojnie światowej. Zygmunt Aleksander (1881–1915), walczył na froncie zachodnim w szeregach Bajończyków i poległ na polach Lotaryngii, odznaczony Croix de Guerre. Stanisław Jan (1891–1916), oficer V pułku I Brygady Legionów Polskich, poległ 4 VII 1916 r. w bitwie pod wsią Kostiuchnówką, odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy.

AiMPAK o WSP, KO, t. osob.: Gruss J., Olszewski G. I., Olszewski J.; tamże, Insp. Wł., t. osob.: Guzowski W., Melzacka H., Postolski S.; APW, AmW., *Zarząd Miejski we Włocławku*



z lat 1918–1939, sygn. 2248, k. 386 – 387; tamże, ZboWiD, sygn. 2, s. 4–15, sygn. 35, sygn. 37; Archiwum Państwowego Muzeum Stutthof w Sztutowie,teczki personalne więźniów, sygn. I–III–5365 (Guzowski W.); Archiwum Zakładowe UM Włocławek, akta osobowe, sygn. 31/536 (Guzowski W.); IPN AO KSZ p NP. — Del. w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 063/32, k. 97; Guzowski W., *Relacje byłego więźnia Stutthof nr 19675*, Włocławek 1964, maszyn. (kopia w zbiorach autora); Archiwum rodzinne Wojciecha Szymborskiego (syn Barbary Szymborskiej, z d. Postolskiej, siostrzenicy Waclawa Guzowskiego); Markocka W., Melzacka-Szewczyk H., Postolski S., Wiśniewska Z., Włodarek C. — relacje (w zbiorach autora); *Opracowanie Józefa Chylińskiego dotyczące dziejów ZWZ-AK Okręg Pomorze*, [w:] *Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK*, wyboru dokonali i opr. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000, s. 19, 23, 32–33, 37 – 39; Kotuła I., *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w regionie Kujaw wschodnich i ziemi dobrzyńskiej w latach 1945–1975*, Włocławek 1989, s. 31, 40, 42, 50–53, 92, 168; Marcinkowska H. Postolski S., Guzowski Waclaw, [w:] SBKP, cz. 2, s. 74–75; *Polskie Państwo Poziemne na Pomorzu 1939–1945*, pod red. G. Górskiego, Toruń 1999, s. 57, 62, 69; B. Ziółkowski, *Brajczewski Józef*, [w:] WSB, t. II, s. 31–32; tenże, *Kobiety — żołnierze Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej Inspektoratu Włocławek*, [w:] *Służba Polek*, cz. 5, Toruń 2003, s. 85–87, 92; tenże, *Olszewski Józef*, [w:] WSB, t. I, s. 130; tenże, *Włocławek Kalendarium dziejów miasta*, Włocławek 2003, s. 87, 91, 93.

B. Ziółkowski



1/2. Dokumenty - Guzowski Wacław

1. Pismo gestapo w Gdoinisku z 24.05.1944 do komendatury obozu koncentracyjnego Stutthof - dot. Wacława Guzowskiego wraz z tłumaczeniem na j. polski (światłokop. oryg. w j. niem. + myk. St. Postolskiego k. 2 s. 1-3)





1/2.

k. 1 s. 1-2

Światłokop. przesłane  
przez St. Jostolskiego





Geheime Staatspolizei  
Staatspolizeileitstelle Danzig

Häftling  
Der Lagerstufe II

Danzig, den 24. Mai 1944  
Neugarten, 27. Stutthof  
Fernsprecher 210 51  
24 MAI 1944

Ist-Nr. IV 6 b-3643/43 a  
(Bei Antwortschreiben anzugeben)

An die  
Kommandantur des Konzentrationslagers  
in S t u t t h o f

Betrifft: Wenzel G u z o w s k i, geb. am 1.8.95 in Leslau,  
wohnhaft gewesen in Leslau, Tirolerstrasse 28.

Vorgang: Ohne.

Anlagen: 1 geh.

In der Anlage übersende ich die Schutzhaftunterlagen  
für den Obengenannten.

G u z o w s k i wurde am 13.11.1942 festgenommen, weil  
er Mitglied einer polnischen Widerstandsorganisation ge-  
wesen ist.

Gemäss Erlass des OhdSudSD.v.4.5.43-IV C 2-Allg.Nr.  
42156 - habe ich gegen G u z o w s k i bis auf weiteres  
Schutzhaft und Einweisung in das KL. Stutthof angeordnet.

Im Auftrage:

*Shaid*

Zi.

*vorbe*



Fotokopie ... z doku-  
mentu ... Muzeum  
Stutt ... 5369

Sztutowo, dn. 25.02 1988 r.

DYREKTOR

*[Signature]*

Za zgodność z oryginałem

data 25.02.88 podpis *[Signature]*



2



Sajma Polcja Lajstusora.  
Odbriet Gdansk.  
Nr. IV 6 b-3643/43 a

Arentant  
II stopnia obozu.

Gdansk 21 maja 1944  
Neugarten 27. Szectowo  
telefon 21051  
: 24 maj 1944  
mu.

do Holmندی obozu konc.  
w Szectowie.

Admisionie: Wactaw Guzowski nr. 7. 8. 95 we Wloctawku,  
zamieszkały był we Wloctawku, ul. Tyrodzka 28.

Lajscie: bez.

Kalapaniki: 1.

W zadeczeniu przesyłam materialy arestowania wyżej wspomnianego,  
Guzowski zostal <sup>do</sup> arestowany (ujety), poniewaz był on członkiem  
polskiej organizacji oporu. 13.11.42

Stosownie do zarządzenia Ch d S u d S b z 4.5.43-IV C 2-Allg. Nr.  
42156 zarządzeniem arest ochronny przeciw Guzowskiemu i proka-  
zanie go do obozu konc. w Szectowie zarządzeniem.

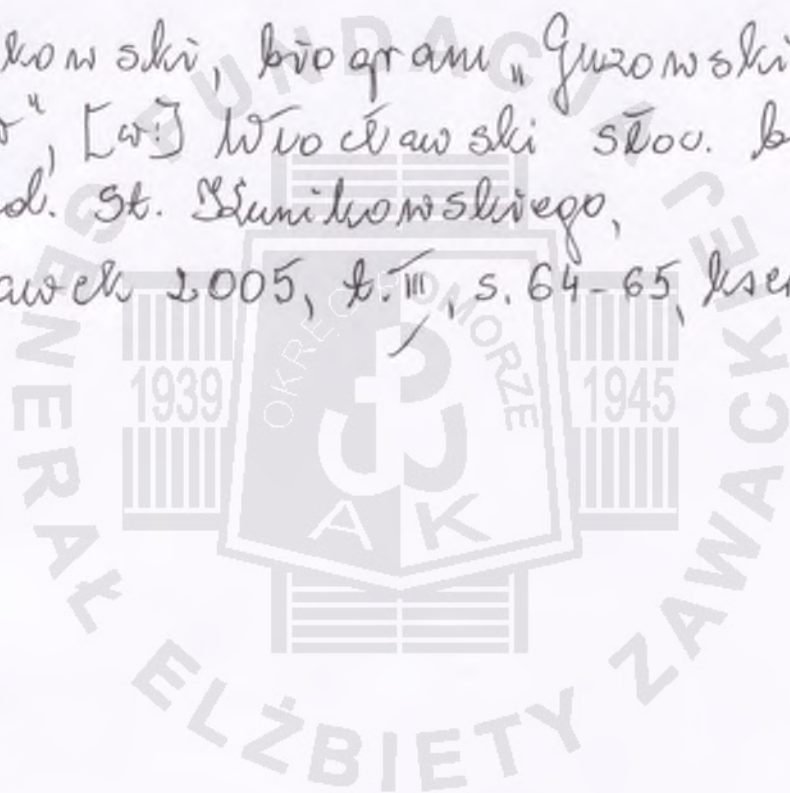
Z upoważnienia

S u - - - - -



II. Materiały uzupełniające młaję:  
Guzowski Wacław

1. H. Marcinkowski i St. Bostolski, biogram „Guzowski Wacław”, [w:] Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945, Tom II 1996, z. 2, s. 74-75, kserokop. k. 1 s. 1
2. B. Ziutkowski, biogram „Guzowski Wacław”, [w:] Wacławski słow. biograficzny, pod red. St. Ziutkowskiego, Wacławek 2005, t. III, s. 64-65, ksero k. 3 s. 2-4







**Guzowski Wacław** ps. „Smuga” (1893–1965)  
członek Wydziału Organizacyjnego w Sztabie KO  
ZWZ–AK Pomorze.

Urodzony 7 VIII 1893 r. we Włocławku; syn Aleksandra, ogrodnika i Marii z d. Lubomskiej. Po zakończeniu nauki w zawodowej szkole ogrodniczej odbył praktykę w Dreźnie i Erfurcie. Początkowo pracował wraz z ojcem w ogrodnictwie, a po jego śmierci prowadził samodzielnie ogrodnictwo „A. Guzowski” we Włocławku przy ul. Starodębskiej 28. Podczas I wojny światowej wraz z czterema braćmi walczył w Legionach J. Piłsudskiego jako żołnierz 55 pp.

We wrześniu 1939 r. razem z bratem Julianem poszukując bezskutecznie przydziału wojakowskiego dotarł na rowerze do Sannik k. Warszawy. Po powrocie do Włocławka udało mu się nadal prowadzić ogrodnictwo, w czym pomocna była bardzo dobra znajomość języka niemieckiego. (Brat Julian objął obowiązki jego zastępcy). Na początku stycznia 1940 r. kontakt z Wacławem Guzowskim nawiązał szef Sztabu KO Józef Chyliński ps. „Rekin” (i in. ps.), jeden z pierwszych organizatorów sieci konspiracji wojskowej na Pomorzu. Od tego momentu datuje się służba konspiracyjna Guzowskiego pod ps. „Smuga”, a ogrodnictwo „A. Guzowski”, dzięki dogodnemu położeniu i możliwości przebywania wielu osób bez budzenia podejrzeń Niemców, stało się ważnym punktem łączności zarówno KO ZWZ–AK, jak punktem kontaktowym z Kmdą Obszaru i kwaterą dla członków Sztabu KO. Czasowo kwatrowali tam Jan Pałubicki ps. „Janusz”, kmdt Okręgu AK Pomorze, J. Chyliński, Józef Gruss ps. „Stanisław”, szef wywiadu KO, Józef Olszewski ps. „Andrzej” (wówczas kmdt Insp. ZWZ–AK Włocławek, późniejszy kmdt Podokręgu Północnego).

W ogrodnictwie we Włocławku i w jego filii w Guzowie odbywały się odprawy Sztabu KO, w których uczestniczyli oprócz szefa Sztabu i szefa łączności także m.in. Henryk Gruetzmacher ps. „Michał”, „Marta” — szef łączności KO, Józef Zieliński ps. „Grab” — kmdt Obw. Włocławek, Józef Stencel ps. „Rola” — kierownik Referatu Rolnego KO. Dnia 16 VII 1941 r. Wacław Guzowski został przez gestapo aresztowany i uwięziony w obozie na Błoniu w Inowrocławiu, skąd dzięki staraniom siostry Zofii Bartel udało się go „wykupić”. Zwolniony 12 X tegoż roku podjął znów pracę konspiracyjną, którą prowadził do ponownego aresztowania przez gdańskie gestapo w sierpniu 1942 r. Po śledztwie został osadzony w obozie Stutthof, gdzie przebywał do chwili ewakuacji obozu. Przerwaną aresztowaniem Wacława działalność konspiracyjną, chociaż w mniejszym zakresie, kontynuował brat jego Julian. Wacław zmarł 6 XII 1965 r. we Włocławku i tam został pochowany.

Cała bliższa i dalsza rodzina Guzowskich była zaangażowana w służbę konspiracyjną w ZWZ–AK. Działalność tej rodziny koncentrowała się w dwóch ośrodkach — we Włocławku i jego okolicach oraz w Bydgoszczy. Na terenie Włocławka oprócz braci Guzowskich — Wacława i Juliana — należy wymienić: Marię Guzowską z d. Dąbrowską ps. „Roma”, żonę Wacława, która prowadziła okresowo kancelarię szefa Sztabu i była gospodynią punktu kontaktowego; Jadwigę z Guzowskich Różańską ps. „Wisia”, „Róża”, siostrę Wacława, która prowadziła punkt kontaktowy i „melinę” w Michelinie pod Włocławkiem; Stanisława Postolskiego ps. „Staszek”, siostrzeńca Wacława i Juliana, który był szyfrantem i łącznikiem J. Grussa (m.in. do ppłk. Jana Pałubickiego). W Bydgoszczy działała m.in. Zofia z Guzowskich Bartłowa ps. „Dobra”, kierowniczką punktu kontaktowego i kurierka Sztabu KO ZWZ–AK Pomorze oraz jej córka Kazimiera Bartel (zam. Rogozińska) ps. „Jadwiga”, kurierka łączności konsp. Sztabu KO ZWZ–AK Pomorze.

ps. Goabelsowa - Goebelsowa f.

MSt. Relacje, t. XXIII; AP AK, Akta Okr. Pom. AK, sygn. 1–13 (z. 17, s. 3, 23, 69, 75), T.: Bartel Zofia, Guzowski W., Melzacka-Szewczykowa H., Stencel-Czapiewska J.; AK na Pomorzu...; Chrzanoski B., Konspiracja..., s. 11; Ciechanowski K., Ruch oporu...; Sympozjum..., cz. II, s. 194.

Hanna Marcinkowska, Stanisław Postolski

Stowa biograficzny konspiracji pomorskiej  
1939-1945, Toruń 1996, w. 2, s. 74-75





2

nym 1905 r. Rok później rozpoczął naukę we Włocławskiej Szkole Handlowej. Po ukończeniu czwartej klasy gimnazjum zdecydował się na dalsze kształcenie — specjalizację w ogrodnictwie. W 1910 r. wyjechał na praktykę ogrodniczą do Torunia, a następnie w latach 1911–1914 uczył się

w szkole ogrodniczej w Laubegert koło Drezna. Po jej ukończeniu odbył praktykę w Dreźnie i Erfurcie. W maju 1914 r. wrócił do kraju i został przez brata, Stanisława (1891–1916), studenta Politechniki Lwowskiej oraz instruktora Drużyn Strzeleckich we Lwowie, wprowadzony w działalność niepodległościową. Przyjął pseudonim Wacek. Pod koniec 1914 r. wyruszył z bratem, Wincentym, z Włocławka do Legionów Polskich. Po przeszkoleniu został skierowany do 1. pułku I Brygady. Jednak został zwolniony z czynnej służby z powodu choroby oczu. Wyjechał do Pragi czeskiej, gdzie jako poddany rosyjski, był internowany w twierdzy „Petcyn”, skąd uciekł i przy pomocy członków miejscowej placówki Polskiej Organizacji Wojskowej „Vinohrady” wrócił do Włocławka. Tu od 1917 r. kontynuował działalność niepodległościową. Komenda włocławska POW mieściła się w domu jego rodziców. Brał udział w pracach organizacyjnych przy rozbudowie struktur POW na Kujawach oraz werbowaniu nowych członków, zaś w listopadzie 1918 r. w rozbrajaniu Niemców.

Po odzyskaniu niepodległości przyjął posadę ogrodnika w Warszawskim Towarzystwie Kopalń i Zakładów Hutniczych w Dąbrowie Górniczej, a w latach 1920–1923 prowadził samodzielny zakład ogrodniczy w Grudziądzu. W 1923 r. wrócił do Włocławka, gdzie wspólnie z ojcem, a po jego śmierci w 1937 r. samodzielnie, prowadził cieszącą się dużą renomą „Ogrodnictwo A. Gudzowskiego”, firmę założoną w 1878 r. W 1930 r. została ona przekształcona w spółkę rodzinną, której był w 1/7 współwłaścicielem, z prawem decydującego głosu w jej zarządzaniu. Jednocześnie był aktywny w życiu społecznym, działając w wielu stowarzyszeniach i organizacjach, w tym w elitarnym Związku Legioni-

### GUZOWSKI WACŁAW pseud.: Bartosz, Mietek, Smuga, Wacek

(1893–1965), ogrodnik, współtwórca Inspektoratu Związek Walki Zbrojnej – Armii Krajowej Włocławek, więzień obozów hitlerowskich, działacz społeczny.

Urodził się 7 VIII 1893 r. we Włocławku. Był jednym z dziewięciorga dzieci Aleksandra — ogrodnika i działacza niepodległościowego, oraz Marianny z d. Lubomskiej. Jako uczeń brał udział w strajku szkol-

*Włocławski słow. biograficzny, pod red.  
Stanisława Skumikowskiego, Włocławek  
2005, t. III*

63



stów Polskich. Znany w środowisku włocławskim z patriotycznej postawy, mający rozległe kontakty handlowe na terenie Kujaw i Pomorza, w tym w środowisku mniejszości niemieckiej, został na początku 1939 r. włączony w tworzącą się sieć dywersji pozafrontowej przewidywanej do użycia w razie opanowania tych terenów przez Niemców. We wrześniu 1939 r., wspólnie z bratem Aleksandrem Julianem, bezskutecznie szukał przydziału wojskowego, docierając rowerem do Sannik koło Warszawy. Po powrocie do Włocławka, w zmienionej sytuacji, nadal prowadził ogrodnictwo, ale już nie jako współwłaściciel, lecz kierujący nim z ramienia powołanego przez okupanta do zarządzania skonfiskowanymi polskimi majątkami rolnymi — Wschodniemieckiego Towarzystwa Gospodarowania Ziemią, czyli tzw. Ostlandu. O utrzymaniu firmy zadecydowała doskonała znajomość języka niemieckiego wyniesiona z czasów nauki w Dreźnie oraz poparcie miejscowych volksdeutschów. Ogrodnictwo nie miało treühandera (zarządcy — powiernika niemieckiego), co znacznie ułatwiło działalność konspiracyjną.

W listopadzie 1939 r. został zaprzysiężony do ugrupowania „Grunwald”, powstałego na bazie przedwojennej dywersji pozafrontowej, a w styczniu 1940 r. do ZWZ przez kpt. Józefa Chylińskiego, pseud.: Piotr, Bolesław, Kamień, Rekin, który pełnił w tym okresie funkcję oficera organizacyjnego Okręgu Pomorskiego ZWZ, a do połowy 1940 r. p.o. szefa sztabu i następnie szefa sztabu oraz zastępcy Komendanta Okręgu ZWZ-AK do końca okupacji.

Wacław Guzowski, mianowany ppor. czasu wojny, przyjął pseudonim Smuga. Od tego momentu jego dom, a w zasadzie firma ogrodnicza składająca się z dwóch części — przy ul. Starodębskiej 28 i filii, tzw. Guzowa — była pierwszym punktem dowodzenia Komendy Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK i głównym punktem jej łączności z Komendą Obszaru Zachodniego ZWZ-AK. Była to główna baza konspiracji pomorskiej ZWZ w latach 1940–1942. W ogrodnictwie zatrudnił on wiosną 1940 r. Józefa Olszewskiego, pseud.: Andrzej, Kamień, komendanta Insp. ZWZ Wł., a rok później kpt. Józefa Grussa, pseud. Stanisław — szefa wywiadu i zastępcę szefa sztabu KO ZWZ-AK Pomorze, Henryka Rasza — od drugiej połowy 1941 r. prokuratora Wojskowego Sądu Specjalnego KO, a także okresowo J. Chylińskiego. Odbywały się tutaj odprawy KO, w których

3  
jako członek Wydziału Organizacyjnego W. Guzowski brał udział. To on wprowadził do konspiracji Józefa Stencła, pseud.: Feliks, Rola, Kocieba, kierownika Referatu Rolnego KO, oraz praktycznie wszystkich członków swojej bliższej i dalszej rodziny mieszkającej na terenie Włocławka i Bydgoszczy. Najważniejszym z nich był brat — Aleksander Julian Guzowski, pseud. Aleksander, który zarówno w ogrodnictwie, jak i konspiracji pełnił obowiązki jego zastępcy. W. Guzowski stał się, obok J. Olszewskiego i J. Grussa, kluczową postacią w organizacji struktur ZWZ, nie tylko na terenie Włocławka czy Inspektoratu Włocławek (Obwody Włocławek, Nieszawa, Lipno), ale i całego Podokręgu Południowego. Rola, jaką odegrał, wyjaśnia także kryptonim Inspektoratu Włocławek „Ogrody” — ściśle związana z nim samym i miejscem jego pracy. W działalności konspiracyjnej na szczeblu inspektoratu posługiwał się pseudonimem Bartosz. Jednocześnie współorganizował Obwód ZWZ Włocławek, w którym (pod pseudonimem Mietek) był członkiem komendy, kierowanej przez ppor. cz.w. Józefa Zielińskiego, pseud. Grab.

Posiadając rozległe kontakty handlowe, W. Guzowski zorganizował na terenie powiatów włocławskiego i nieszawskiego szereg skrzynek kontaktowych obsługujących sieć łączności konspiracyjnej i wywiadu, z których przesyłki do niego przywozili łącznicy, m.in. Stanisław Postolski, pseud. Staszek (siostrzeniec), zatrudniony w firmie Alfreda Krause „Obst und Gemüse Grosshandel Leslau” (Hurtownia warzyw i owoców). W tym zakresie współpracował z por. Henrykiem Grüetzmacherem, pseud.: Michał, Marta, szefem łączności KO do marca 1942 r., oraz por. Stanisławem Święcickim, pseud. Barabasz, pełniącym od 1942 r. m.in. funkcję szefa wywiadu Obwodu AK Włocławek i jego bratem Henrykiem Święcickim współorganizatorem jednej z tras przerzutu do Generalnego Gubernatorstwa.

W swojej firmie W. Guzowski zatrudniał w sezonie kilkadziesiąt osób, w tym wiele zagrożonych wywozem na roboty przymusowe do Niemiec. Dla tych, których nie mógł już zatrudnić, starał się znaleźć pracę w innych miejscach na terenie miasta i powiatu.

Dnia 16 VII 1941 r. W. Guzowski został niespodziewanie aresztowany przez funkcjonariuszy inowrocławskiego gestapo i osadzony w obozie na Błoniach w Inowrocławiu. Otrzymał tam numer 4113. Stamtąd, w wyniku starań jego siostry, Zofii Bartel,



pseud. Goebelsowa, został po czterech miesiącach wykupiony. Powrócił ponownie do działalności konspiracyjnej, która w okresie jego aresztowania została wyciszona.

Po raz drugi aresztowany został 13 XI 1942 r., wraz z kilkoma konspiratorami z terenu inspektora-tu, przez funkcjonariuszy gdańskiego gestapo w tzw. sprawie „Andrzeja” — śledztwa prowadzonego po zatrzymaniu na wybrzeżu kpt. J. Olszewskiego pełniącego, po odejściu z Włocławka, funkcję komendanta Podokręgu Północnego „Morskiego”. Po brutalnym śledztwie w Gdańsku (trwającym prawie dwa miesiące dłużej niż pozostałych osób z nim aresztowanych), został osadzony 23 II 1943 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof, gdzie pod numerem 19675 przebywał do ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. Po kilku miesiącach otrzymał przydział do pracy w obozowym ogrodnictwie, co pozwoliło mu pomagać innym więźniom w ramach obozowego ruchu oporu.

W czasie ewakuacji obozu w lutym 1945 r. zbiegł z transportu z czterema więźniami, w tym płk. Rudolfem Ostrihańskim, pseud. Aureliusz, komendantem kolejno Okręgu Poznańskiego ZWZ oraz Okręgu Pomorskiego AK w latach 1940–1943, i poprzez Stargard, Bydgoszcz powrócił 17 III 1945 r. do Włocławka.

Po wyzwoleniu, od 1945 r. ponownie przejął kierownictwo firmy ogrodniczej, jednocześnie w latach 1948–1949 i 1951–1952 był zatrudniony na stanowisku kierownika Ogrodów Miejskich w Wydziale Technicznym Zarządu Miasta.

W latach 1945–1948 zaangażowany był w działalność niepodległościową, m.in. organizował wspólnie z Józefem Brajczewskim i innymi obronę represjonowanych członków AK oraz pomoc dla ich rodzin.

Tak jak przed wojną rozwinął szeroką działalność społeczną. Aktywnie działał w Polskim Związku Ogrodniczym, Ochotniczej Straży Pożarnej, ale głównym polem jego działalności były organizacje kombatanckie. Od 1945 r. był członkiem Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych, a od 1949 r. ZBoWiD-u. Pełnił w nim przez kilka kadencji (1949–1963) funkcję członka zarządu okręgu w Bydgoszczy i oddziału we Włocławku, w którym w latach 1955–1959 był prezesem zarządu.

Za działalność niepodległościową był odznaczony m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy

(1945), Krzyżem Walecznych (1944), Medalem i Krzyżem Niepodległości (1937), Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1943), Medalem Zwycięstwa i Wolności (1957).

Wacław Guzowski zmarł we Włocławku 6 XII 1965 r. i pochowany został w kwaterze rodzinnej na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Był dwukrotnie żonaty. Po rozwodzie z Heleną Zdzisławą z d. Rosińską, zawarł związek małżeński z Marią Dąbrowską, pseud. Roma, żołnierzem ZWZ-AK, prowadzącą m.in. okresowo kancelarię szefa sztabu KO i czynną w pomocy dla więźniów hitlerowskich obozów i więzień, odznaczoną Krzyżem Walecznych. Nie miał dzieci.

Dwaj jego starsi bracia polegli w walce o niepodległość Polski w I wojnie światowej. Zygmunt Aleksander (1881–1915) walczył na froncie zachodnim w szeregach Bajonczyków i poległ na polach Lotaryngii, odznaczony Croix de Guerre. Stanisław Jan (1891–1916), oficer 5. pułku I Brygady Legionów Polskich, poległ 4 VII 1916 r. w bitwie pod wsią Kostiuchnówką, odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy.

APW. AmW., Zarząd Miejski we Włocławku z lat 1918–1939, sygn. 2248, k. 386–387; tamże, ZBoWiD, sygn. 2, s. 4–15, sygn. 35, sygn. 37; AMS,teczki/pers. więźniów, sygn. I-III-5365 (Guzowski W.); Arch. Zakładowe UM Włocławek, akta osobowe, sygn. 31/536 (Guzowski W.); FAPAK, KO, t. osob.: Gruss J., Olszewski G.J., Olszewski J.; tamże, Insp. Wł., t. osob.: Guzowski W., Melzacka H., Postolski S.; IPN – Del. Byd., sygn. IPN BY 063/32, k. 97; Guzowski W., Relacje byłego więźnia Stutthof nr 19675, Włocławek 1964, maszyn. (kopia w zbiorach autora); Arch. rodzinne Wojciecha Szymborskiego (syn Barbary Szymborskiej, z d. Postolskiej, siostrzenicy Wacława Guzowskiego); Markocka W., Melzacka-Szewczyk H., Postolski S., Wiśniewska Z., Włodarek C. — relacje (w zbiorach autora); — *Opracowanie Józefa Chylińskiego dotyczące dziejów ZWZ-AK Okręg Pomorze*, [w:] *Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK*, wyboru dokonali i oprac. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000, s. 19, 23, 32–33, 37–39; Kotuła I., *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w regionie Kujaw wschodnich i ziemi dobrzyńskiej w latach 1945–1975*, Włocławek 1989, s. 31, 40, 42, 50–53, 92, 168; Marcinkowska H., Postolski S., *Guzowski Wacław*, [w:] *SBKP*, cz. 2, s. 74–75; *Polskie Państwo Podziemne na Pomoczu 1939–1945*, pod red. G. Górskiego, Toruń 1999, s. 57, 62, 69; Ziółkowski B., *Brajczewski Józef*, [w:] *WSB*, t. 2, s. 31–32; tenże, *Kobiety — żołnierze Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej Inspektoratu Włocławek*, [w:] *Wojenna służba Polek*, s. 85–87, 92; tenże, *Olszewski Józef*, [w:] *WSB*, t. 1, s. 130; tenże, *Włocławek. Kalendarium dziejów miasta*, Włocławek 2003, s. 87, 91, 93.

Bogdan Ziółkowski



IV/ Korespondencja dot. W. Guszowski

- list Stanisława Postolskiego z wpływem do Fundacji 19.04.2001/  
str. 1 k. 1
- list Fundacji do St. Postolskiego z 19 .06. 2001  
str. 2 k. 1





Wpłynęło dnia 19.04.  
Ldz. / 1986 Tom 01

Fundacja „Inicjatyw Promocyjne A.K.”  
ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 TORUŃ

Szanowni Państwo!

Z uprzejmym podziękowaniem kmi-  
tujs odczłowiec Biuletynu nr 1/40/2011.  
w „Przeglądzie Historycznym” na  
stronie 10 pominięto imię dwóch  
korespondentów, a mianowicie  
WACŁAWA GAZOWSKIEGO  
i Józefa Zieliskiego  
obaj z Włodzianka.

Jest to fragment relacji Felicy Orent  
ale warianty innych poleceń Ona  
z imionami i nazwiskami, tylko dla  
w/w obojgu zabrakło imion.  
Obydwa w/w nazwiska są w Wawrej  
Bibliotece.

Pozostaję z szanowaniem  
Stanisław Postolski  
ul. Niepodległości 227 m 12

02-087 W-wa





# FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/~archAK>, e-mail: [archAK@um.torun.pl](mailto:archAK@um.torun.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń

2001-06-19

1.dz.2496 POM 2001

*odp. na l. dz. 1986  
- skierowane do  
'Biuletynu'*

Pan

Stanisław Postolski

Al. Niepodległości 227 m.72

02-087 Warszawa

Szanowny Panie!

Bardzo serdecznie dziękuję za list i za zwrócenie uwagi na brak imion p.p. Wacława Guzowskiego i Józefa Zielińskiego. Pominięcie ich w artykule może tłumaczyć fakt, iż jest on fragmentem relacji p. Feliksy Orszk, która ich nie podaje. Jednak redakcja "Biuletynu" mogła podać imiona Panów w nawiasie, zaznaczając w ten sposób uzupełnienia tekstu.

Dziękując za uwagę, dołączam serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z poważaniem ..... *E. Skerska*

Ella Skerska

dokumentalistka Fundacji Archiwum  
Pomorskie AK w Toruniu

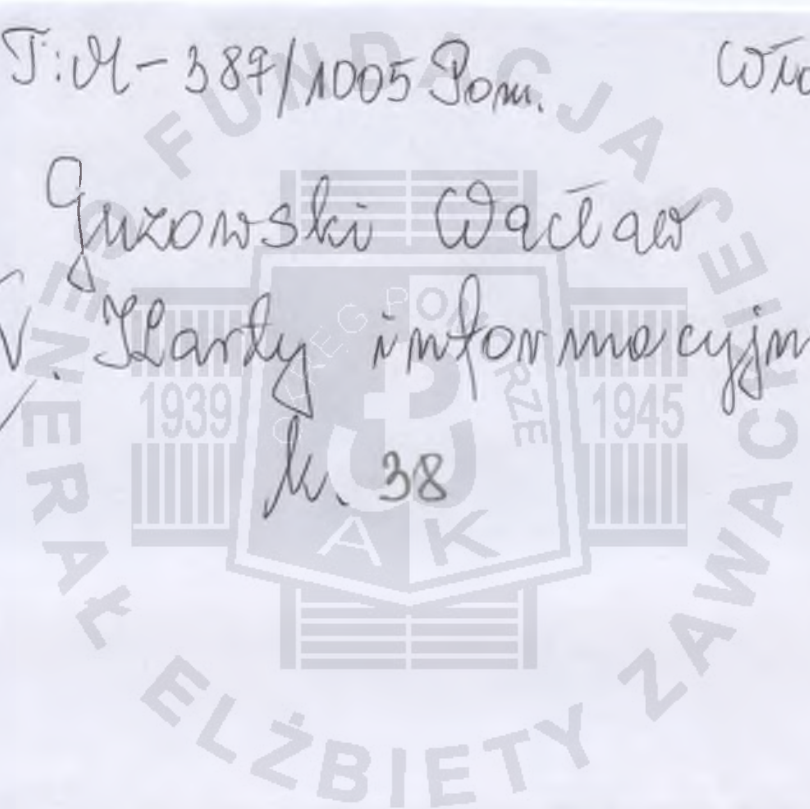


J:U-387/1005 Pom.

Włocławek

Guzowski Wacław

W. Party informacyjne  
M. 38





ppor  
1946. wajnes.

Gwroski Waetan

ps. Mitek  
"Sungu"

toctaw

1

arestawy 2 x

wyjazd z transportem z Stuttgartu 1/1945

roz. Eng. Kwatere, pkt oddawania pracy z Kp

roz. many no pism w Waszyngtonie. Kwest. obywatelstwa  
Wkongp. 1940r.

LO ref. odds. 1 p.o.

roz. J. Gortowij - arestawy wazem z Zielinim kurwinko  
szachrony u Golaniska, tam byli Hanne-  
erami

p. brot byta w Gussowku 10/1942 z  
poblizenia keli Dorowidny od Brachmja

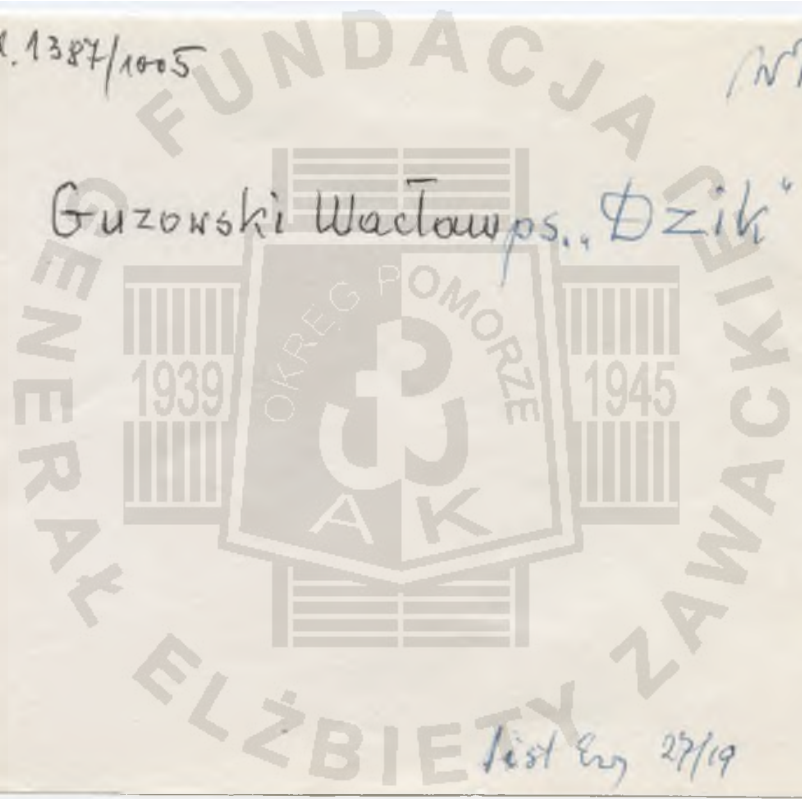
K. Cielkan. 228



a Kal. 1387/1005

W. T. ...  
2

Guzowski Wactawps. "Dzik"



44.

list 27/19

Włodawek 3  
Guzowski Wacław  
wg rel. Henryka Rawa (41 m)

H. Rawa zatrudniony w zakładzie ogrodniczym Guzowskiego Włodawek ul. Starodębska 28 dla uniknięcia wywozu na przymusowe roboty w Niemczech został tam zaprzysiężony do 17/4/48



WKOŁAŁEK 4  
242-AK

GUZOWSKI MACIEJ ps. „Smuga”  
wskazał poprzednie opóźnienie  
we wstąpieniu nadzłej strażnicy  
Michała Konieczki. Wskazany  
dokładnie: pierwszy raz VII 41 - X 41,  
drugim raz VIII 42 Stuttgart. W tym punkcie  
konieczki, mym przebywali: mjr Józef Chylini,  
kpt. Józef Gross, Gustaw Obzeski, por. Józef  
Obzeski, por. Józef Zichini - zaf. obwodu Włocławek  
w relacji M. Postolskiego

1457-

Guzowski Wacław Włodociszewski 5  
wg rel. Haliny Melzackiej Szewczyk (153 Pom)  
Guzowski pośredniczył w przystąpieniu  
Haliny Melzackiej do PFK. Guzowski posia-  
dał zakład ogrodnictwa we Włodociszewku  
przy ul. Starodębskiej 28. Zakład był punktem  
kontaktowym. Guzowski orientowany  
prawdopodobnie w październiku 1964 *2/8/64*



Guzowski Wacław Wtoctawek &  
wz. rel. Jana Bartla (77 m)

W. Guzowski wuj H. Bartla przyjeżdża siostrzeń-  
ca do swego domu <sup>Wtoctawek ul. Starogdebska 26</sup> i wykonywał samel-  
dow jako pomocnika ogrodnika aż  
do momentu aresztowania W. Guzowskiego  
prawdopodobnie w październiku 1942 r. / 10.10.42  
Przebywał w obozie.

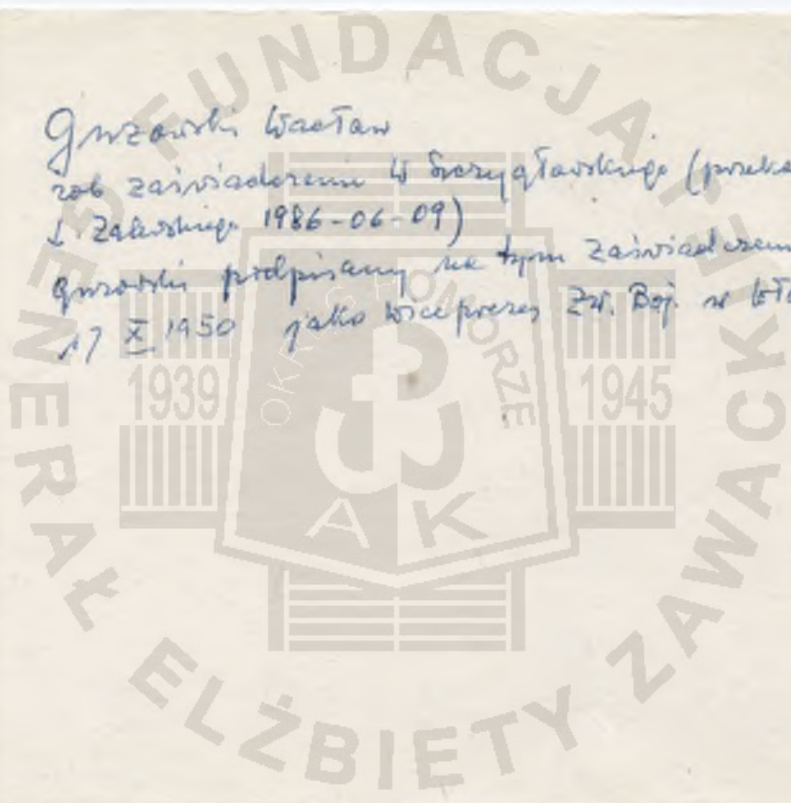
Guzowski... Wactawo? Wtoctawek 7  
wg rel. Feliksy Ornt (446 P) ze Wtoctawem  
Guzowski właściciel ogrodnictwa  
ul. Starobolska 28  
orientowany w czasie wycieczki w drzewach  
połowie lutego 1943 r./br





Włodawa  
8

Grzegorz Wasław  
zob. zaświadczanie w sprawie gwałtów (prekarsane przez  
↓ Zakładnicy 1986-06-09)  
dokument podpisany na tym zaświadczaniu z dnia  
17 X 1950 jako kopia przez Zof. Bop. w Włodawie



Wrocławsk  
AK 9

Grzegorz Waclaw

At "Oświadczenie świadka" napisanym przez  
Grzegorza 8.12.1967 jest wzmianka

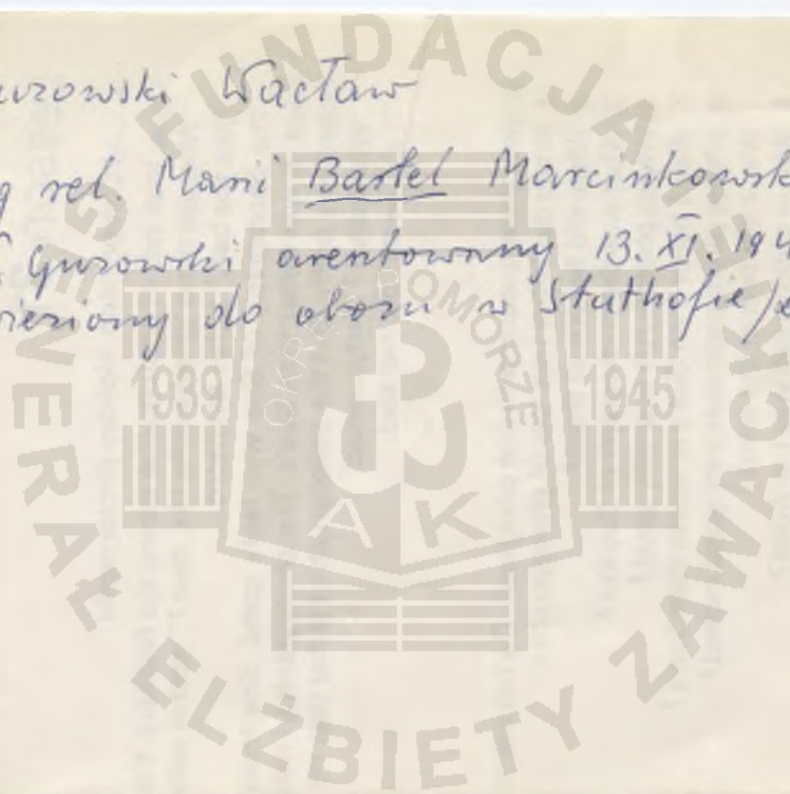
o arestowaniu Wujka Marii Bartel-Mar-  
cin Kowstnij Waclawi Grzegorzkiem w dniu  
13.11.42 r. i wywiezieniu go do Stutthofu



Guzowski Wacław

10

wyrob. Mani Bartel Marcinkowskiej (203P)  
W. Guzowski orientowany 13. XI. 1942 wy-  
wieziony do obozu Stuthofie/bk



Siedziła  
~~Wielki~~ Szteku KO?

WŁOCŁAWEK  
202-AK

AA

PLACÓWKA WACŁAWA GUZOWIEGO „Barbora”

Była osiedliem AK Le Wołtarzu, mieszkała  
się w ogrodzie „A. Guzowski”.

Dieta od zimy 1938r do 1945r.

Wojciech Komendantem był Wacław Guzowski

Wata rodzinie kani pomyślna była zaprzyjaciłoni

- 2) Julian Guzowski - brat Wacława,
- 3) Maria Guzowska - żona - " -
- 4) Barbora Stanczyk - siostrzenica - " - (siostra Potolska)
- 5) Jan Potolski - siostrzeniec - " - syn żony
- 6) Maria Potolska - siostrzenica - " - "

Mieszkała tam: Józef Chyliniski (miał kani leucocytariis) oraz Józef Guzik. Wtórko wyjechał do Nowego Jazdowa.

z rel. St. Potolskiego w AK  
+ notatki z KPT. AK

Guzowski, lidło <sup>St.</sup> <sup>AK</sup> <sup>Eu</sup>  
wobec Włocławka

AK





WŁOCŁAWEK

GUZOWSKI WACŁAW - "BARTOSZ"

12

W Stutthofie, jako stary więzień był funkcyj-  
nym - kierownikiem opadniętym na terenie  
obozu. Duro robot, aby ubić doli więźniów.  
Przebywał z p.tk. Ostrowskim. Dostarczenie  
były mu paczki.

rel. G. Olneńskiego, list do M. Woźniaka z dn.  
21. IX. 74.

AM



WŁOCCIAWEK  
202-AK 13

GUZOWSKI WACŁAW - "BARTOSZ"

Wuj Stanisława Postolskiego i Barbary Stawec-  
kiej. Mieszkał w czasie wojny przy ul. Sta-  
rodzkiej. Zapisał się z St. Cyrusem St. Postol-  
skiego. Był kierownikiem ogrodnictwa "A. Gierasi-  
" w Arenkowie 16. VII. 1941 w Włocław. i wywie-  
ziony do obozu w Inowrocławiu. Dzięki rodzinom  
Bartel-Gucowskiej udało się go wykupić. Zwolnio-  
ny 12. X. 41. Ponownie areszt. w listopadzie 1943.  
w Włocław. wywieziony do obozu w Stutthofie,  
gdzie był do 1945. W posiadaniu arch. z

AM z relacji St. Postolskiego ma najdłuższą fotografię dokumentacyjną z obozu Stutthofu w Berlinie

Ze skutkowego kontaktu się z komórką  
✓ m.in. pyps o adwokatcie S... ze sta-  
nodybnie, we Wrocławiu.





Guzowski Władysław

Włocławek

14

rob. spis g.

Suwałskiego nr 125

Sygn. pól wschód



Włocławek

15

Gurawscy: Wacław; Julian -  
byli lepiomisłami.

Byli to właściciele "Ogrodnicza A.  
Gurawski" znajdującego się we Włocławku  
przy ul. Starobługi 28. Tu przebywali:  
Józef Gross, Józef Chylinski, Antoni  
Chylinski.

z rel. St. Podolskiego

ksj.



t

GUZOWSCY Wacław i Julia

16  
Tupp. Włocławek

Prof. Jan Bartel, który o pierwszym wspomina jako o wyjeździe  
wzruszonym w Stuttgocie a o drugim (koczowniczym?) jako  
o "skrytce" jakieś w Włocławku wiedeńskim wyjeździe.

Włocławek  
"Grunwald"

Guzowski Wacław

17

Zob. Ruch oporu w mieście Bogdan Ziółkowski  
Życie Włocławka nr 9/17 wrzesień 2002 s. 13

bibl. FAPAK

om-2002

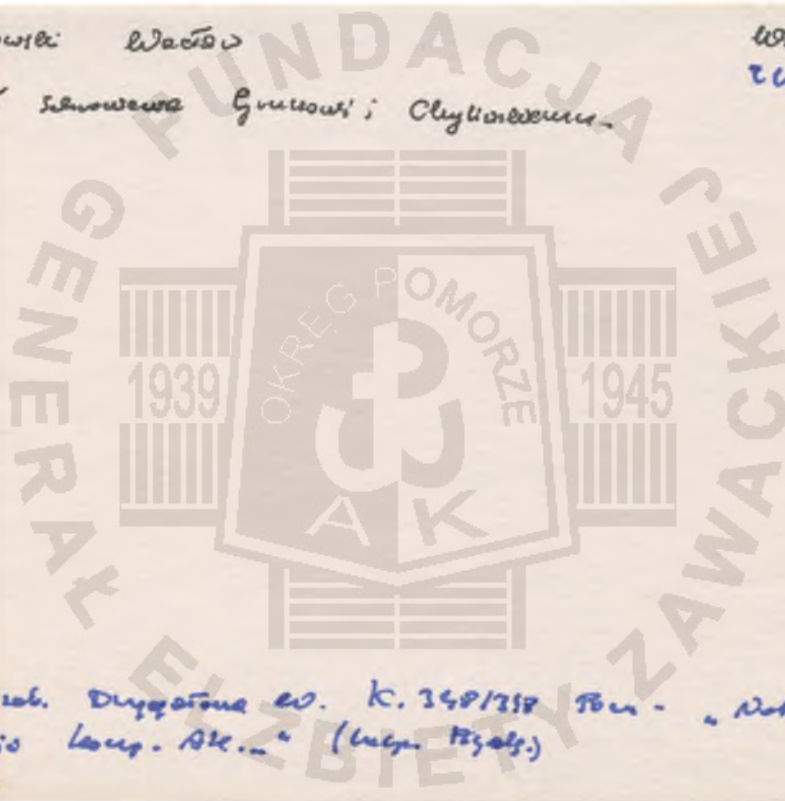


Groński Wacław  
Młodek; Słomowska Grucioła; Chylińska...

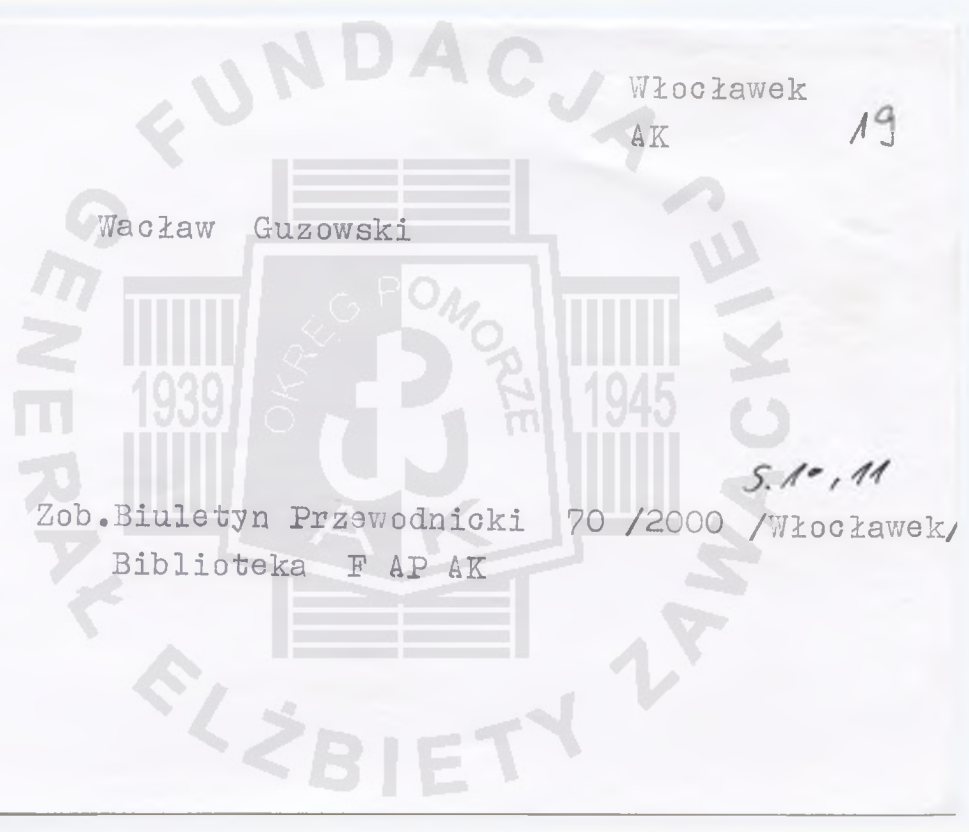
Wrocław  
2.12.1945

18

Q.T



rol. T. Drob. Dyplomacja ew. k. 348/1218 Bm - "Notali"  
Opracowanie Lang. Ak... (wsp. 12, 13, 14)  
13 VI 13



Włocławek  
AK

19

Wacław Guzowski

1939

OKREG POMORZE

1945

*S. 10, 11*

Zob. Biuletyn Przewodnicki 70 /2000 /Włocławek/  
Biblioteka F AP AK



Guzowski Wacław

Wrocław,  
ZdZ AK<sup>20</sup>

W styczniu 1940a nawiązał z nim kontakt  
sreż Oddziału Pomorskiego Okręgu  
ZdZ-PAK J. Chyliński

B. Chrzanowski, "Konspiracja ...", str. 11  
K.Wojt/Vl.94.

GUZOWSKI HACEAW

PROCEWELK  
212-AK

KO

21

Jeden z pierwszych organizatorów 212-AK  
we Włocławku.

AK na tomoku, s. 27

88 1/94



GUZOWSKI HACEAW

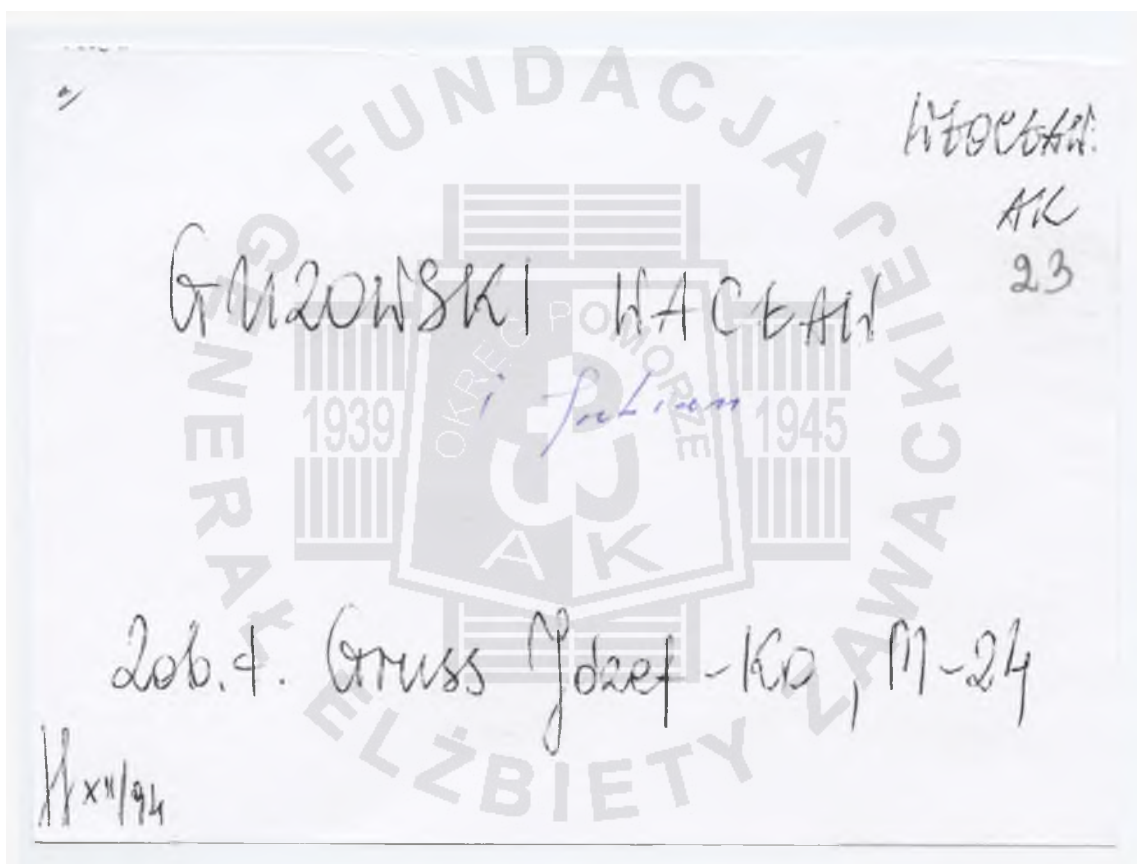
WŁOCŁAWEK

AK

22

Lob. t. J. Jagielskiej - Nowak, KO

8/11/94





Guzowski Karol

24

Wzrosty i waga Karola  
Brojerski

zob. T.: Brojerski J., Wzrost i waga,

T/A/S. 6

HMM-95

Wrocławu  
AK 25

Gubowski Haimos

Wzrost się u niego J. Olmowski ps.  
„Andrzej” przed wyjeżdżeniem na Łyżmęcie,

stencel -  
rola T. Chapiuska J. insp. Odymie,  
I / o. A

KMM-PT



Wrocław

26

Gurovscy

chwyceni ich we Wrocławiu przy ul. Stawo-  
debskiej było więcej spółkiewiczów kons-  
piracji

Al. St. + K. str. 47, vel Al. Kacka - Szewczyk Jolita

11.11.55

a

Włodawka ZWZ-AK

Somone

27

GUZOWSKI Paweł

ps. "Smuga"

Urodz. 7. VIII 1893r. we Włodawce.

Bratnik Wydziału Organizacji i Szkoły

KO ZWZ-AK Somone

Zobowiązanie Bugr. Dopusz. Pow. t. 2, s. 74

Fundacja Archiwum Somonkie AK

Torun, 1996r.

4/2002/2002v



ZWZ - AK  
Pom. 82B

28

GUZOWSKI Wacław  
ps „Smuga”, „Mietek”  
współtwórca ZWZ - AK we Włocławku

Bohdan Łotkowski

Tob:

Słownik Biograficzny Konspiracji  
Pomorskiej 1939-1945  
Fundacja „Archiwum Pomorskie AK”  
Toruń 2001

Drut  
2003

Str 86

a) Guzowski Wacław

Wrocław

AK

39

zob: J: L: 127/127 Pom. Bartel-  
- Rogozin'ska Kazimiera - Bydgoszcz.

18.V.104



a Guzowski Wacław Wtrocawek  
ps. „Smuga”, „Bartosi” ZH2-ARK 30  
kier. Wydz. Org. K.O. & W.2-ARK,  
współpr. Obw. i Imp. AR Wtrocawek,  
z nim współpracował Ottomax  
Piper.  
zob. J. M. 1334/1183 Form. O. Piper  
z. „Wtrocawek”

AK. III 106

Guzowski Wacław  
ps. "Smuga"

Wrocław  
AŁ

31

Odsunięty V R. kl. V - Rozkosz

K. G. S. ds. 732/222 B. PT 2

27. 07. 1944 oraz Rozkosz J. O. "Suneta"  
S. ds. 225/1 z 1. 01. 1945

zob. Sądowski J. Obwi. nr... w Warszawie  
wa 1999, s. 173-174, poz. 21,  
(t. probl. "Odsunięcia")

W. V. 08



a Guzowski Wartaw

НЮСТАНАС  
З'ВІ-АК

t Jeden z pierwszych lokali 32  
konspiracyjnych K.O., do której

dowodził Witoldarek Czesław ps. "Józef"  
(do aresztowania wart. Guz.)

zob. Witoldarek Czesław D.W.: 208/817 Pom  
2.1.11 s. 39...

W.S. XI'08

Guzowski Wacław

KO

Hłodkowo

K15

33

ps. "Wacław"

A  
-



20b. Sadowski Józef,  
Młni nr 31 806,  
H-na 1989, s. 187, poz. 210



t. Ppor. cz. woj. Guzowski Wacław

Łtociąsek  
AK

34

VM kl. IV

ps. "Smuga"

1939



1945

zob. Sędowski Józef,  
Mówi numer 31806,  
N-wo 1883, s. 174, poz. 21.

a) Gurowski Wacław Włocławek

AK

ps. „Smuga”

35

Wzrost 1945 wzięty z Jena Stutthof,  
by od roku 1945 w dalszym ciągu niepodległo-  
sławop

zob. B. Ziołowski, Powojenna działalność..., Złota  
Kulasa, t. 20, r. 2007, s. 70

M.H. IX. 2009



Guzowski Wacław

Wrocław  
AK 36

Kontaktował się z nim  
Roman Dacmarek; przewoził  
„grypsy konspiracyjne”

zob. Dacmarek Roman, I. M: 1581/2513  
s. 1/1 - Toruń

AK 11, 11

Guzowski Wacław

Włodzawel  
2W2-AK

37

zob. Ziobkowski B., Polska  
Podsiemne na Suijwach...  
Forum 2008, 176-178, passim.

MP, XI/14



Guzowski Wacław  
ps. „Smuga”

Wrocław  
2020.V. 38

zob. Chramowski B., Gesiorowski A.,  
Steyer K., Polska Podziemna  
na Pomorzu..., Goleniów 2005,  
s. 127, 158.

WA. X0'14

Postolski Stanisław  
02-087 Warszawa



Włodawa  
ZWZ AK

†  
Guzowski Wacław



Guzowski Wacław

